Redakcja tel. 128.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry). Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem za 1 mm. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 25 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów cyrkularne 10 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.008

Rok XIV Nr. 73 Łódź poniedziałek 14 marca 1938 r.

Po wcieleniu Austrii do Rzeszy.

ZNIESIONE BARIERY CELNE.

Przepełnione żydami pociągi odjeżdżają z Wiednia do Polski.

BERLIN, 14. 3. — Wczoraj wieczorem powrócił z Londynu do Berlina min. Ribbentrop wraz z osobami, które mu towarzyszyły.

SWASTYKA PRZYWILEJEM NIEMCÓW.

WIEDEŃ, 14. 3. — Urzędowo zostaoł wyjaśnione, że noszenie odznak swastyki jest przywilejem Niemców i że osoby innej rasy, któreby nosiły odznakę mogą się narazić na nieprzyjemności.

Dr EDWARD GLAISE-HORSTENAU, Wicekanclerz Austrii.

DEFILADA MŁODZIEŻY W WIEDNIU.

WIEDEŃ, 14. 3. — Przywódca młodzieży niemieckiej Baldur von Schirach wczoraj wieczorem w obecności 40 tys. młodzieży należącej do Hitlerjugend i związku niemieckich dziewcząt złożył u stóp pomnika bohaterów wieniec. Przy tej okazji von Schirach zabrał głos i wśród niemilknących owacyj poinformował zgromadzonych o fakcie połączenia Austrii z Rzeszą niemiecką, mówiąc:

— Głęboko wzruszony dziękuję w tej chwili losowi, że jako przywódca młodzieży Rzeszy niemieckiej jestem również odtąd waszym wodzem. Dziś w południe zająłem gmachy dotychczasowego t. zw. kierownictwa organizacji austriackiej młodzieży. Od dnia dzisiejszego nie ma już więcej austriackiego „Jungvolku". Dalej von Schirach oświadczył: — **Budynki celne**, stojące na granicy Austrii i Bawarii będą w przyszłości schroniskami i gospodami dla młodzieży hitlerowskiej. Następnie von Schirach kazał zwinąć flagę austriackiej młodzieży hitlerowskiej i polecił rozwinąć flagę organizacji Wiener Neustadt, która otrzymała nazwę poległego w czasie walk hitlerowskich w Austrii, Karla Thomasa. Po zakończeniu przemówienia pochód młodzieży z pochodniami przedefilował przez miasto.

TŁOK NA DWORCACH.

WIEDEŃ, 14.3. W Wiedniu panuje zupełny spokój. Nie ma żadnych zaburzeń, ani awantur.

Należy zanotować, że w dniu wczorajszym i dzisiejszym żydzi, obywatele polscy, którzy mieszkali od wielu lat w Austrii, opuszczają masowo Wiedeń, wracając przez Czechosłowację do Polski. Na dworcach wiedeńskich panuje wielki tłok, zwłaszcza w pociągach, które przez Czechosłowację odchodzą do Polski.

W związku z tymi wyjazdami władze przeprowadzają na dworcach i na granicy bardzo szczegółowe rewizje, obawiając się aby opuszczający stolicę Austrii żydzi nie wywozili z sobą pieniędzy. Jak wiadomo, wszystkie safesy bankowe są zamknięte również dla zapobieżenia wywozowi dewiz zagranicę.

W Wiedniu mieszkało dotychczas około 100.000 żydów pochodzących z Polski. Część ich uzyskała już obywatelstwo austriackie, znaczna większość jednak posiada nadal obywatelstwo polskie.

MAJOR KLAUSENER szef nowego urzędu propagandy.

DIABEŁ SIĘ W ORNAT UBRAŁ...

WARSZAWA, 14. 3. — W piątek między godz. 12 i w nocy radio moskiewskie nadawało audycję w języku niemieckim, przeznaczoną dla mieszkańców Austrii. Bolszewicy nawoływali ludność austriacką do stawiania oporu wkraczającym wojskom niemieckim. M. in. zwrócili się z apelem do austriackich... katolików, przestrzegając ich, że objęcie władzy przez narodowych socjalistów oznaczać będzie dla nich kres swobody wyznania religijnego i że, jak pierwsi chrześcijanie, zejść będą musieli katolicy austriaccy do katakumb.

„Dziabeł się w ornat ubrał i ogonem na Mszę dzwoni" — powiedziałby pan Zagłoba, gdyby żył.

Wiedeń po przewrocie.

Tłumy na ulicach Wiednia.

Powstańcy posunęli się naprzód o blisko 80 km

BARCELONA, 14. 3. — Komunikat ministerstwa obrony narodowej: Na froncie wschodnim ewakuowaliśmy wczoraj Escatron i Hijar, dziś Arino Alloza i Andorrę. Na innych frontach bez zmian.

OLBRZYMIE STRATY.

SALAMANKA, 14. 3. — Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje, że zwycięska ofenzywa na froncie aragońskim trwa. Zajęte zostały miejscowości: Conventio Olivar, Torre dela Carca, Montalban, Vertice dela Horna, Morotrilla, Sastago, Campo Hijar i Hijar, kopalnie i wieś Utrilla, Escuda, Castello i Samper de Calanda i nawiązana została łączność pomiędzy północą a centrum. Wzięto wiele jeńców. Nieprzyjaciel poniósł olbrzymie straty.

SZYBKI MARSZ POWSTANCÓW.

SARAGOSSA, 14. 3. — Z zapadnięciem nocy oddziały armii gen. Yague, posuwające się doliną rzeki Ebro, znajdowały się w odległości 13 km od Caspe. — Armia ta od chwili rozpoczęcia natarcia w ubiegły czwartek, posunęła się naprzód o blisko 80 km. Jest to jeden z największych i najbardziej szybkich sukcesów, jakich dokonano w ciągu kampanii hiszpańskiej.

B. prezydent Hoover w Rydze.

RYGA, 14. 3. — Wczoraj o godz. 18-ej przybył do Rygi w drodze z Warszawy do Helsinek były prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover. Prezydent Hoover odjechał do poselstwa amerykańskiego, gdzie odbył się obiad w którym wzięli udział min. Munters, min. Ekis i inni. O godz. 20 Hoover przyjęty był przez prezydenta państwa Ulmanisa a o północy wyjechał w dalszą drogę do Helsinek.

EKSPORTERZY WYWIEŹLI DO NIEMIEC o milion kg bekonów więcej niż opiewały kontyngenty wywozowe.

WARSZAWA, 14.3. — Przy sprawdzaniu certyfikatów wywozowych dla eksporterów bekonów wyszła na jaw nowa afera eksportowa.

Okazało się mianowicie, że eksporterzy, którzy na zasadzie traktatu handlowego z Niemcami wywozili do Niemiec pewne ilości sztuk bitej trzody chlewnej, przeprowadzali ten wywóz na podstawie certyfikatów, opiewających na pojedyńcze sztuki o wadze 100 kg. Eksporterzy jednak odwrócili tę sytuację i trzymając się ilości sztuk starali się o większą wagę tych sztuk, dzięki czemu w ciągu 3—4 miesięcy wywieźli do Niemiec około 1 000 000 kg bekonów więcej, niż opiewały kontyngenty wywozowe.

Obecnie wywiązała się taka sytuacja, że Niemcy przy rozliczeniach dewizowych zakwestionowali ten 1 000 000 kg bekonów i nie chcą za niego płacić.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu bada, jak się to stało, że eksporterzy potrafili wywieźć więcej, niż opiewały kontyngenty. Zachodzi podejrzenie, że albo eksporterzy fałszowali certyfikaty wywozowe, albo też bekonów w ogóle nie ważono, opierając się na tym, że każda sztuka „miała" ważyć 100 kg.

Dolar 5.24½

Bank Polski notował dolary po 5.24 i pół. funty szterlingi 26.35, franki szwajcarskie 121.90, franki francuskie 16.41, liry włoskie 21.10.

Dziś odpowiedź Ministerstwa w sprawie robót sezonowych w Łodzi

ŁÓDŹ, dnia 14 marca. — Roboty sezonowe na terenie Łodzi weszły już swymi rozmiarami we wstępną fazę. Do obecnej chwili zatrudnionych jest na odcinkach drogowych do 100 robotników oraz powyżej 30 na plantacjach. W najbliższych dniach bieżącego tygodnia zaangażowana zostanie następna partia sezonowców na powyższe działy prac.

W sprawie uruchomienia robót odbyło się w Zarządzie Miejskim w Łodzi posiedzenie przedstawicieli Z.M. oraz naczelników wydziałów: drogowego, kanalizacji i wodociągów i plantacyj miejskich. Przedmiotem konferencji była sprawa zatrudnienia w bieżącym sezonie na poszczególnych odcinkach prac. Sprawa ta niezmiernie ważna dla ogółu sezonowców była również poruszana na wczorajszym walnym zebraniu rocznym robotników sezonowych Związku „Praca" przy Wodnym Rynku 13. Przemówienie wygłosili pp.: Kozłowski i Ortel.

Poza sprawami organizacyjnymi omówiono dokładnie sytuację robotników sezonowych, postanawiając w dalszym ciągu akcję o uwzględnienie postulatów z dnia 4 stycznia r.b.

Podjęta rezolucja wysuwa żądania 25 proc. podwyżki płac, pracy w ciągu 6 dni w tygodniu oraz przyjęcia wszystkich sezonowców, pracujących w roku ubiegłym.

Ponadto zebrani postanowili wszcząć akcję o wprowadzeniu do Zarządu Funduszu Pracy przedstawicieli robotniczych. Sprawa ta była już poruszana i na terenie Min. Op. Społ. i w Zarządzie Głównym Funduszu Pracy, jednak, jak dotąd skończyło się jedynie na obietnicach.

W związku z pobytem w Warszawie delegacji związków zawodowych robotników sezonowych, która w osobach posłów Mroza i Waszkiewicza oraz p. Ortela zabiegała o zwiększenie kredytów na roboty w Łodzi.

W dniu dzisiejszym ma nastąpić odpowiedź Ministerstwa, dotycząca wysokości sum, przeznaczonych na sfinansowanie planu prac sezonowych.

Ostatnie ostrzeżenie pod adresem Kowna

CO MYŚLI WILNO O NAPADZIE Litwinów na granicę Polski?

WILNO, 14.3. — Ludność Wilna wzburzona jest ostatnim incydentem na granicy polsko-litewskiej. Fakt wciągnięcia patrolu KOP-u w zasadzkę przez graniczną policję litewską i zastrzelenie żołnierza KOP-u wywołał protesty Wilnian, którzy wczoraj demonstrowali na ulicach Wilna, wyrażając swe oburzenie z powodu prowokacyj litewskich.

W czasie demonstracyj niesiono transparenty z napisami domagającymi się jak najenergiczniejszej akcji przeciw Kownu.

W związku z poważnym incydentem ukazał się w „Kurierze Wileńskim" organie zbliżonym do kół legionowych, artykuł, który odzwierciadla wstrząs, jakiemu uległo Wilno w obliczu rozgrywających się wypadków:

Czytamy tam m. in.

Zestawienie ze sobą stosunków austro niemieckich i polsko-litewskich zagrało w świetle wydarzeń ostatnich dni tak jaskrawym kontrastem, że tylko ludzie głusi i ślepi, albo nieczuli jak drewno mogą na nie nie reagować.

Nas Polaków, którzy na to wszystko patrzymy z tak niedużej odległości, to co się dzieje za zachodnią granicą, nie przeraża. Gdy trzeba będzie, potrafimy spełnić swój obowiązek wobec własnej ojczyzny. Ale tym bardziej nie potrafimy w tym okresie znosić dłużej niepoczytalnego zachowania się naturalnej sojuszniczki Litwy, której niepodległość wbrew jej woli nawet gwarantujemy i w stosunku do Rosji i w stosunku do Niemiec.

Naród litewski nie potrzebuje **się** Polaków obawiać i nie obawia się

Jeżeli jednak po ostatnich wypadkach w Austrii . incydencie koło Marcinkaniec twarzy dygnitarzy kowieńskich nie obleka rumieniec wstydu, jeżeli nie obawiają się strasznego sądu historii i chcą nadal trwać w swym uparciu nieprzejednanym stosunku względem Polski, to doprawdy Polska wreszcie nie znajdzie innego sposobu rozwiązania węzła stosunków polsko - litewskich **jak tylko pomszczenie krwi swych żołnierzy** ze straży pogranicznej na nie rozumumiejących misji dziejowej obu narodów dzisiejszych dygnitarzach kowieńskich.

Będzie to logiczny wniosek z lekcji austro-niemieckiej i zmazanie hańby dotychczasowego gorszącego współżycia.

Otwarcie trzeciego gimnazjum mechanicznego w Warszawie.
Czynna tylko pierwsza klasa.

WARSZAWA, 14. 3. — Wczoraj w południe w Warszawie poświęcono gimnazjum mechaniczne Tow. Oświaty Zawodowej. W uroczystości otwarcia wziął udział min. WR i OP prof. Świętosławski, wiceminister Ferek - Błeszyński, dyr. dep. Firewicz, prezes Tow. Oświaty Zawodowej b. wicemin. Pieracki, b. min. Klarner oraz liczne rzesze publiczności.

Nowootwarta szkoła mieści się w pięknym, własnym gmachu przy ul. Targowej 86 na Pradze.

W gmachu tym poza normalnymi klasami do nauki teorii przedmiotów ogólnokształcących znajduje się wspaniała hala obrabiarek, warsztaty mechaniczne i t.p.

Po poświęceniu szkoły przez jej prefekta ks. Holnickiego w wielkiej sali gimnastycznej zebrali się zaproszeni goście. Po zagajeniu przez dyr. szkoły inż. Gordziałkowskiego, zabrał głos min. prof. Świętosławski, który przedstawił młodzieży wielkie znaczenie, jakie ma dla kraju nauka.

Po ministrze przemawiali jeszcze przedstawiciel przemysłu b. min. Klarner, prezes Tow. Oświaty Zawodowej, Pieracki i inni, po czym zebrani zwiedzili gmach szkoły i urządzoną w nim przez Instytut Społeczny wystawę „Warsztat przemysłowy — ośrodkiem kultury pracy".

Otwarte wczoraj gimnazjum mechaniczne Tow. Ośw. Zawod. jest trzecim gimnazjum tego typu w Warszawie. Gimnazjum to przyjmuje uczniów, którzy ukończyli 6 klas szkoły powszechnej.

Kurs nauk trwa 4 lata, po ukończeniu szkoły uczniowie otrzymują t. zw. „małą maturę" i są wykwalifikowanymi rzemieślnikami.

W tej chwili czynna jest jedynie I klasa szkoły. Liczy ona 156 uczniów.

Kmiotkowie ze wsi Dederkały wracają do wiary swych ojców.

KRZEMIENIEC, 14. 3. — W wiosce nadgranicznej Dederkały, powiat krzemieniecki, gdzie urodził się Hugo Kołłątaj, odbył się wczoraj w kościele parafialnym uroczysty akt powrotu na katolicyzm kilkudziesięciu rodzin, których pradziadowie przez władze rosyjskie zostali przepisani na prawosławie.

W uroczystości wzięli udział oficerowie K.O.P. z okolicznych oddziałów z pod pułkownikiem Gąsiorkiem na czele oraz żołnierze K.O.P. oddziału Dederkały.

Oddział K.O.P. w Dederkałach podejmował wracających na łono kościoła katolickiego skromnym posiłkiem. Do zebranych w świetlicy przemówił ppłk. Gąsiorek, po czym wręczył każdej głowie nawróconej rodziny portret Marszałka Piłsudskiego. Proboszcz parafii w Dederkałach, ks. Samosenka, wręczył wszystkim reprodukcje cudownego obrazu Chrystusa w Dederkałach. Następnie ze strony Polaków, którzy powrócili na katolicyzm, przemawiało kilka osób, wyrażając ze wzruszeniem radość i dumę z powodu odzyskania wiary katolickiej i polskich nazwisk.

W następną niedzielę odbędzie się podobna uroczystość, w czasie której jeszcze kilkadziesiąt rodzin z Dederkał powróci do wiary swych ojców.

—oOo—

Nagroda dla uczciwego Poleszuka
Starosta wręczy mu 1000 zł.

WILNO, 14. 3. — Jak donoszono, w powiecie drohickim funkcjonariusze konwoju pocztowego zgubili worek pocztowy z przesyłkami, m. i. z 11.090 zł. Worek ten znalazł Jan Uścińczuk, niezamożny rolnik z Rudzka, gm. brodnickiej, pow. pińskiego i odniósł go na posterunek policji.

Dyrekcja Poczt w Wilnie wystąpiła z wnioskiem do ministra o wynagrodzenie znalazcy. Minister przyznał nagrodę znalazcy w kwocie 1000 złotych.

W dniu 12 bm. suma ta została wysłana do Urzędu Pocztowego w Pińsku z poleceniem wpisania jej na książeczkę PKO, wystawioną na imię Uścińczuka. Książeczkę tę doręczy znalazcy starosta piński w obecności naczelnika obwodowego Urzędu Pocztowego w Pińsku.

Słoneczny ranek
Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, 14 marca. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 2 stopnie powyżej zera. Najniższa temperatura w ciągu nocy ubiegłej wyniosła 0 stopni.

Ciśnienie barometryczne 762 milimetrów, wskazuje na stabilizację pogody.

Wiatry z kierunków północnych.

Kula przebiła więźniowi wnętrzności.
Nieudana ucieczka podczas konwojowania.

SIERADZ, 14. 3. — Onegdaj sześciu policjantów z Ostrowa konwojowało 12 więźniów do sieradzkiego więzienia. Gdy grupa znalazła się w pobliżu szpitala w Sieradzu dwaj aresztanci poczęli uciekać w stronę koszar. Konwojujący policjanci widząc iż na okrzyki „stój" uciekający nie zwracają uwagi poczęli strzelać, przyczym jeden z uciekających Ignaszak Marian z Kalisza został ugodzony kulą i schwytany, po chwili schwytano drugiego — Piotra Jerke. Ciężko ranny Ignaszczak o własnych siłach zaszedł jeszcze do więzienia, gdzie skonstatowano że rana jest poważna. Rannego skierowano do szpitala powiatowego, gdzie lekarz przystąpił do natychmiastowej operacji. Okazało się, że więzień wskutek trafienia kulą posiada 2 dziury w żołądku i 2 w kiszce grubej. Mimo to rannego najprawdopodobniej uda się utrzymać przy życiu.

Dodać należy, iż obaj więźniowie zostali skazani przez kaliski Sąd Okręgowy po 5 lat więzienia.

—oOo—

Jednodniowy strajk protestacyjny
ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DZIANEGO.

ŁÓDŹ, 14.3. — Wczoraj odbyło się zebranie robotników przemysłu dzianego, fantazyjnego. Na zebraniu postanowiono proklamować jednodniowy strajk protestacyjny, który ma być poparciem akcji o umowę zbiorową. W wyniku — dziś od samego rana stanęły fabryki tego przemysłu w łącznej ilości około 30 firm.

Niezależnie od dzisiejszego strajku rozmowy na temat układu zbiorowego odbędą się w XIII obwodzie inspekcji pracy w środę.

PRZED STRAJKIEM WOŹNICÓW.

Dziś odbędzie się w XIII obwodzie inspekcji pracy konferencja w sprawie podpisania układu dla woźniców łódzkich. W razie nie dojścia do porozumienia rozpocznie się strajk wszystkich woźniców. Termin wybuchu strajku ze względów zasadniczych, utrzymany będzie w tajemnicy.

DZISIEJSZA KONFERENCJA.

W okręgowej inspekcji pracy odbędzie się dziś konferencja w sprawie zlikwidowania zatargu pracowników umysłowych fabryki „Gentlemana". Zatarg powstał na tle wymówień umowy o pracę pracowników umysłowych.

Dziecko oblane wrzątkiem.
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 14 marca. — Dziś o godz. 8 rano w mieszkaniu rodziców przy ul. Kossaka 12 uległ ciężkim poparzeniom Michał Jędrzejczyk, liczący 1 rok. Dziecko wskutek nieuwagi rodziców spowodowało wypadek, w rezultacie czego oblane wrzątkiem odniosło poparzenia I i II stopnia obu nóg. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił ofiarę wypadku na miejscu.

PIEKARZ OFIARĄ PRZEJECHANIA
ECHA WYPADKU NA SZOSIE.

ŁÓDŹ, 14 marca. — Donosiliśmy o tragicznym przejechaniu przez samochód na Szosie Pabianickiej którego ofiarą padł jakiś nieznany mężczyzna.

Obecnie, władze prowadzące dochodzenie ustaliły tożsamość zmarłego. Okazał się nim 28-letni Józef Syszka, piekarz z zawodu, zamieszkały przy ul. Szklanej 4.

NOWY WYSTĘP WŁAMYWACZY
Kradzież w śródmieściu.

ŁÓDŹ, dnia 14 marca. — W dniu wczorajszym dokonano w mieszkaniu Zelmana Biterma na przy ulicy Piłsudskiego 36 zuchwałej kradzieży. W czasie nieobecności domowników, nieznani sprawcy splądrowali mieszkanie, zabierając garderobę i różne inne przedmioty.

Poszkodowany oblicza straty na 1200 zł.

Powiadomiona policja poszukuje sprawców.

Nie-boska Komedia Zygmunta Krasińskiego
Inscenizacja Leona Schillera w Teatrze Polskim.

„Nie-boska Komedia" — potężna wizja najgłębszego z trójcy wieszczów narodu, Zygmunta Krasińskiego — uważana za najlepsze w literaturze światowej poetyckie ujęcie konfliktu między jednostką a masą z jednej i między tradycją a rewolucyjnym przewrotem z drugiej strony, — doczekała się wspaniałej inscenizacji w łódzkim teatrze miejskim.

Problemy, które genialny poeta przed 100 laty w proroczym wizjonerstwie przewidział dopiero się rodziły i miały odmienny charakter, przemawiają dzisiaj do nas jaskrawym realizmem faktów dokonywujących się w obecnej epoce. Ten moment aktualności wykorzystał i podkreślił Leon Schiller w swej głęboko ujętej i naprawdę wstrząsającej inscenizacji „Nie-boskiej".

Pomimo niezaprzeczonego wpływu teatru i filmu rosyjskiego na rozwiązanie wielu zagadnień scenicznych u Schillera, trzeba przyznać, że jego talent przetrawił niejako „Nieboską" i stworzył rzecz prawie, że nową: Jak w krzywym zwierciadle niektóre drobne epizody lub oderwane słowa wyolbrzymiły się, nabierając mocy walących piorunów lub huczących wulkanów, inne zaś ważne w pierwotnym oryginale autora rozważania — zgięły jak kreska w scenicznym skrócie.

Widownia wchłaniała też wyczarowaną przez Schillera tę nową „Nieboską Komedię" z niesłabnącym ani na chwilę zainteresowaniem. Jakże dalekim i nieistotnym stał się znany ze szkolnej lektury Krasiński w zestawieniu z tym huraganem uczuć i konfliktów, który walił się na widza nie tylko słowem, ale przede wszystkim umiejętnym oddziaływaniem optycznym. Sceny masowe, na które może największy wpływ wywarł teatr sowiecki, działały w sposób sugestywny, rytmiką ruchów i doborem powtarzanych przy ilustracji muzycznej haseł. Odczuła to (a może przewidział?), przepełniona galeria, która te sceny, przypominające znane wypadki rosyjskie, przyjmowała burzą oklasków.

Poza reżyserią na najwyższą pochwałę zasłużył dekorator p. Otto Axer oraz personel techniczny; pierwszy za nadzwyczaj pomysłową oprawę sztuki, drugi za nadzwyczaj sprawną zmianę dekoracyj, których było po kilkanaście w każdej z 4 części sztuki. Bardzo dobrze też wywiązał się p. Artur Balsam, tworząc dyskretną i pełną inwencji ilustrację muzyczną.

Rolę (męża) kreował p. Krasnowiecki, tworząc postać odmienną od dawnych interpretacyj hrabiego. Krasnowiecki uniknął szczęśliwie patosu i doskonale zrealizował koncepcję Schillera.

P. Biesiadecka wydobyła z roli niezrozumianej a później obłąkanej żony akcenty głęboko wzruszające. P. Hańcza jako Pankracy, był w miarę demoniczny, p. Połomska jako Orcio najlepiej spisała się w scenie utraty wzroku.

Trudno wymienić wszystkich, którzy brali udział w spektaklu, jedno można o nich powiedzieć; że wspólnie przyczynili się swoim wysiłkiem artystycznym do sukcesu, jaki „Nie-boska" odniosła.

Przepełniona widownia opuszczała teatr pod niezwykłym wrażeniem. Dzieło Schillera jest wydarzeniem niecodziennym, wykonane na miarę tak potężną, że powinno na dłuższy czas stać się magnesem dla całej kulturalnej Łodzi. **P.**

Inauguracyjne zebranie „Służby Młodych" w Łodzi

ŁÓDŹ, 14. 3. — W dniu wczorajszym odbyło się w sali Towarzystwa Śpiewaczego przy ul. Piotrkowskie 243 w obecności przedstawicieli władz oraz licznych organizacyj i stowarzyszeń młodzieży pracowniczej i robotniczej inauguracyjne zebranie „Służby Młodych" OZN. okręgu łódzkiego. Zebranie zagaił przewodniczący okręgu łódzkiego p. Zagórski, po czym wzniósł okrzyk na cześć Naczelnego Wodza.

Do prezydium powołano pp.: sędziego Stefana Kępczyńskiego — komendanta chorągwi męskiej Związku Harcerstwa Polskiego w Łodzi, Pawlika — prezesa Związku Młodzieży Wiejskiej, Abedyka — przedstawiciela łódzkiej młodzieży akademickiej, Bilskiego — reprezentanta organizacji młodzieży pracującej, Hajdrycha — Ruch Państwowo-Narodowy, Urbanowicza — Młoda Polska, Krusia — Zjednoczenie Młodzieży Pracującej „Orle", Jaskólskiego — Związek Młodzieży Rzemieślniczej woj. łódzkiego, Stawiasza — młodzież ludowa.

Po ukonstytuowaniu się prezydium przemówienie wygłosił prezes OZN. prez. Godlewski, który wezwał młodzież, aby sama wykuwała drogi wielkiej potężnej przyszłości w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego.

Przewodniczący Służby Młodych, major Galinat stwierdził, że działalność Służby Młodych oparta będzie na podstawach pracy wychowawczej. Każdy mody powinien być uzbrojony w fach, ponieważ Polska nie posiada nadmiaru fachowców. Służba Młodych wykuwać będzie w młodzieży nowe wartości, nie element polityczny, lecz to, co jest pożyteczne dla państwa.

Referat na temat szkolenia zawodowego młodzieży wygłosił p. Piotr Borkowski, oraz silne w słowie i treściwe, budzące duże zainteresowanie przemówienie wypowiedział p. Kiersnowski. Przedstawiciele poszczególnych organizacji młodzieżowych kolejno składali deklaracje przystąpienia do Służby Młodych.

Przewodniczący odczytał następnie tekst wspólnej uchwały organizacji Służby Młodych w której czytamy m. inn.:

Uważamy, że chwila dziejowa i potrzeby naszego Państwa i Narodu wymagają: wychowania nowego, zdobywczego typu młodego Polaka, mającego poczucie odpowiedzialności i obowiązków, jak dziedzica wielkiego Narodu, zdolnego do wysiłków twórczych, nieodzownych do spełnienia przez Polskę Jej roli w życiu międzynarodowym:

podporządkowania idei potęgi i obrony Państwa naszych prac oraz wytworzenia psychiki karnego i pionierskiego młodego obywatela, zdolnego do najwyższych napięć sił psychicznych i fizycznych w pracach nad dalszym budowaniem potęgi Państwa;

przysposobienia zawodowego młodego pokolenia na wszystkich jego szczeblach społeczno-kulturalnych i gospodarczych do wielkiego zrywu twórczego we wszelkich dziedzinach życia gospodarczego i zawodowego;

zjednoczenia młodego pokolenia przy konkretnych pracach państwowych i społecznych celem powiązania tego pokolenia z przyszłymi obowiązkami, które mu przypadną w udziale;

skoordynowania wszystkich wyżej wymienionych akcyj poszczególnych organizacyj we wspólnym nurcie młodego pokolenia, dla uzyskania tym lepszych wyników, jakie daje jedność planu i zgodność działania.

Pragnąc służyć tym celom przez prace realizacyjne i wychowanie młodego pokolenia, postanawiamy zespolić swoje wysiłki pod wspólnym kierownictwem porozumienia, którym staje się Służba Młodych i apelujemy do wszystkich organizacyj młodego pokolenia o przystąpienie do akcji w Służbie Młodych.

Przyjmując tę uchwałę, zapewniamy Wodza Naczelnego — spadkobiercę idei Józefa Piłsudskiego — o największym naszym przywiązaniu i gotowości do wypełniania Jego wskazań w pracach nad dźwignięciem Polski wzwyż, w których realizacji zawsze znajdziemy się w pierwszym szeregu, jako karni obywatele i żołnierze. Nie zawiedziemy zaufania, pokładanego w nas przez Naczelnego Wodza, gdy mówił: „Wierzę w duszę młodzieży polskiej".

Wysłaniem depesz hołdowniczych zakończono zebranie inaugurujące prace Służby Młodych w Łodzi.

ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Sąd wojenny Sowietów w Moskwie ogłosił wyrok, skazujący 18 oskarżonych z Rykowem, Bucharinem, Krestińskim, Jagodą i Rosenholcem na czele, na karę śmierci przez rozstrzelanie. B. ambasador Rakowski został skazany na 20 lat, prof. Pletniew na 25 lat, Bessonow na 15 lat więzienia. Wykonania wyroku należy się spodziewać w przeciągu trzech dni.

(—) Nowy gabinet francuski pod przewodnictwem Bluma, został utworzony bez udziału komunistów. Tekę spraw zagranicznych objął Paul Boncour, tekę ministra finansów Blum, sprawy wewnętrzne Dormoy, obronę narodową Daladier. Nowy gabinet stanie przed Izbą Deputowanych w czwartek.

(—) Po ustąpieniu prezydenta Austrii, Miklasa, kanclerz Seyss - Inquart ogłosił proklamację o zjednoczeniu Austrii z Niemcami.

(—) Niemieckie biuro informacyjne donosi z Linzu:

Kanclerz i naczelny wódz sił zbrojnych zarządził:

1. Austriacki Rząd Związkowy uchwalił ustawę o ponownym zjednoczeniu (Wiedervereinigung) Austrii z Rzeszą Niemiecką. Rząd Rzeszy ustawą, wydaną w dniu dzisiejszym, zatwierdza to postanowienie.

2. Na podstawie tego zarządzam: austriacka armia związkowa z dniem dzisiejszym podlega moim rozkazom, jako część składowa armii niemieckiej.

3. Powierzam generałowi von Bockowi, dowódcy ósmej armii, dowództwo armii niemieckiej w obrębie austriackich granic krajowych.

4. Wszyscy członkowie dotychczasowej Związkowej Armii Austriackiej złożą niezwłocznie przysięgę mnie, jako naczelnemu wodzowi sił zbrojnych.

Generał Bock wyda niezwłocznie konieczne zarządzenia.

(—) *Adolf Hitler.*

(—) Kanclerz Hitler wysłał do Mussoliniego następującą depeszę:

Do Jego Ekscelencji Włoskiego Prezydenta Ministrów i Wodza Faszystowskich Włoch:

Mussolini, nigdy Panu tego nie zapomnę.

(—) *Adolf Hitler.*

(—) W Wiedniu aresztowano 150 bankierów, przemysłowców i kupców-żydów.

Z teatrów zwolniono wszystkich aktorów pochodzenia żydowskiego.

(—) Kurs dla 3-proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej przy spłacie zaległych składek w Ubezpieczalniach — ustalany na okresy dziesięciodniowe — został ustalony przez Z.U.S. na drugą dekadę marca 1938 r. w wysokości poprzedniej, tj. na 85 złotych.

ŻYCIE ZGIERZA

WALNE ZEBRANIE NOWEGO ZWIĄZKU.

Wczoraj o godz. 9.30 rano w sali kina „Apollo" odbyło się walne zebranie członków Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego i Pokrewnych zawodów, oddział w Zgierzu. Zebranie zagaił p. Łodwig, powołując na przewodniczącego p. Sicińskiego Józefa, na asesorów pp.: Jagodzińskiego i Janowskiego oraz na sekretarzy pp.: Zabłockiego i Potempę.

Komisja organizacyjna przyjęła 444 deklaracje z czego już 340 władze centralne zatwierdziły i przysłały legitymacje członkowskie. Werbunek członków trwa w dalszym ciągu. Komisja ta zorganizowała również wczorajsze zebranie.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania zebrani uchwalili po dłuższej dyskusji wysokość składek członkowskich na 30 gr. Stosunkowo niskie składki tłumaczą się tym, że członkowie ponoszą ciężary na rzecz licznych innych organizacji społecznych.

Następnie przystąpiono do wyborów zarządu. Przed tym jednak zabrał głos inż. T. Malinowski, który imieniem prezydium miejscowego oddziału OZN złożył życzenie pomyślnych wyborów do Zarządu oraz owocnej pracy dla dobra zawsze ofiarnych w służbie Ojczyzny polskich robotników.

W wyniku tajnych wyborów do Zarządu spośród 30 kandydatów wybrano następujących 12 członków pp.: Koszade Stanisław, Jagodziński Józef, Muszyński Teofil, Barylski Stefan, Lenartowicz Józef, Bednarek Stanisław, Metera Bronisław, Janowski Józef, Potempa Marian, Świderski Henryk, Gajak Walerian i Hetman Zygmunt.

Do Komisji Rewizyjnej weszli przez aklamacje pp.: Chmielecki Tadeusz, Borowiecki Marian i Skobel Tadeusz.

Na delegatów fabrycznych wybrano pp.: Jagodzińskiego Józefa, Makowskiego Bolesława, Świderskiego Henryka, Koszade Stanisława i Bednarka Stanisława.

W wolnych wnioskach przewodniczący Siciński wygłosił dłuższe podniosłe przemówienie, w którym apelował o współpracę wszystkich członków z zarządem w celu podniesienia skali bytu sfery robotniczej a jednocześnie intensywnej działalności dla dobra państwa, które głęboko winno leżeć na sercu każdemu obywatelowi, a szczególniej robotnikowi.

Na tym zebranie o godz. 13.00 zakończono.

Poranna wędrówka po piętrach dużego miasta.

Paryskie mleczarki.

Dobry humor i zdrowie pracowitych dziewcząt.

Paryż, w marcu.

We Francji istnieje zwyczaj, że dobrze zorganizowane przedsiębiorstwa mleczarskie, zatrudniają personel żeński, który zajmuje się dostarczaniem mleka w butelkach rano o godzinie siódmej paniom, które z powodu braku służącej, musiałyby same się tym zajmować. Dziewczęta-mleczarki obchodzą domy, które mleko zamówiły, i stawiają butelkę za drzwiami w sieni, naciskając jednocześnie dzwonek. Nieraz się zdarza, że pani, która leży jeszcze w łóżku zabiera butelkę z mlekiem dopiero po godzinie, albo i dwóch. Jest to oczywiście możliwe tylko w krajach stojących na takim stopniu kultury, że nikomu nie przyjdzie na myśl... sprzątnąć butelkę, zanim zjawi się prawowita właścicielka.

Redaktorka jednego z pism paryskich, dokonała niedawno interesującego wywiadu z mleczarkami, których życie ją zainteresowało. Są to wszystko, młode, tryskające zdrowiem dziewczęta, ubrane czyściutko w białe, codzień prane, fartuchy i czepeczki. Ich cechą szczególną są zawsze czerwone policzki!

— Skąd pochodzicie moje panie? — pyta redaktorka, — czy z Paryża, czy może z innych miast?

—My z Paryża? Ależ proszę pani my wszystkie jesteśmy ze wsi!

— A w jaki sposób znalazłyście się tutaj?

— Każda z nas od dzieciństwa marzyła przy paseniu gęsi, czy dojeniu krów, o... Paryżu. Pewnego dnia przeczytało się ogłoszenie w miejscowym piśmie, że dana firma mleczarska poszukuje mleczarek. Za ostatnie grosze przyjechało się, no i mamy teraz stałe zajęcie.

— O której godzinie rozpoczynacie pracę?

— O piątej rano. O godzinie pół do szóstej wszystkie jesteśmy już na ulicy, popychając przed sobą ręczne wózki z mlekiem, po czym każda obchodzi swój rejon. Bywają domy, szczególnie w uboższych dzielnicach, gdzie na każdym piętrze mamy odbiorców.

— Ile pięter „robicie" dziennie?

— Każda z nas ma mniej więcej 80 do 100 pięter dziennie. Jest to oczywiście bardzo uciążliwe, ale i do tego można się przyzwyczaić. Tym bardziej, że praca nasza trwa tylko do godziny ósmej rano. Jest to bardzo zdrowe zajęcie, gdyż przebywamy dużo na powietrzu, a gdy wracamy z pustymi wózkami do firmy, nie odczuwamy żadnej różnicy temperatury, gdyż u nas w składach jest stale zimno, ze względu na utrzymanie nabiału i mleka bez zepsucia.

W sklepie obsługujemy znowu klientelę aż do południa, po czym jemy obiad razem z naszym chlebodawcą, gdyż każda z nas mieszka przy firmie i dostaje prócz pensji utrzymanie.

— Prawdopodobnie czujecie już wstręt do mleka, jaj i wogóle nabiału, który macie ciągle przed oczyma?

— Ale gdzież tam! Żeby nam tylko tyle dali, ile byśmy zjadły! — śmieją się młode dziewczyny. Czasami, mamy różne ciekawe zdarzenia, a szczególnie spotykamy różne oryginalne typy wśród klienteli. W bogatszej dzielnicy miasta trafiają się często panie, których nigdy nie ma w domu, gdy przychodzimy w końcu miesiąca z rachunkiem. Inne znowu, gdy tylko mogą nas „złapać" w chwili, gdy stawiamy butelkę za drzwiami, proszą nas, żebyśmy jeszcze „skoczyły" na dół po mięso i włoszczyznę na obiad. Robi się to, bo nie chcemy zniechęcać klientek, ale w duchu przeklinamy takie „wygodnickie", które nie zdają sobie sprawy z tego, że dzięki nim, będziemy musiały „zrobić" jeszcze jedno piętro. A nogi nieraz bardzo bolą.

— A wreszcie, któregoś dnia wychodzicie zamąż, nieprawdaż?

— Owszem, i to się zdarza. Co prawda trudno nam jest spotkać odpowiedniego kandydata na męża, mówi jedna z mleczarek z powagą — gdyż w naszej „praktyce" ulicznej mamy do czynienia przeważnie tylko z gońcami, gazeciarzami i zamiataczami ulic! Bo kto chodzi po mieście o godzinie szóstej rano! W sklepie znowu mamy przeważnie kobiecą klientelę. Jedyna okazja trafia się podczas dorocznego Balu Mleczarek. Można na nim spotkać solidnego chłopca, subiekta albo szofera, który ma na to, by założyć ognisko domowe.

Ala.

Dzielny kasjer spłoszył bandytów

Ocalona gotówka.

Bandyci napadli na kasjera fabryki naczyń szklanych Aliberta w Bordeaux. W pośpiechu zrabowali tylko parę franków, pozostawiając na stole stos banknotów.

Jak stwierdzono 4-ch bandytów napadło za miastem Bordeaux na szofera taksówki, Brosseur, zbiło go do nieprzytomności, po czym w zrabowanym samochodzie przyjechali oni do wspomnianej wyżej fabryki w chwili, gdy kasjer zaczął wypłatę zarobków robotniczych.

Jeden opryszek został w taksówce, a trzej inni wtargnęli do biura krzycząc: — „Ręce do góry!". Kasjer nie zważał na wymierzone w niego rewolwery, lecz skoczył na jednego z napastników i przewrócił go. Padł strzał, i kula utkwiła w szafie. Kasjer nie czekał na nowy wystrzał i schował się za szafę. Tymczasem bandyci porwali podręczną kasetkę i uciekli pozostawiając w pośpiechu 150 tysięcy franków, leżące częściowo na stole, a częściowo w otwartej szeroko kasie pancernej. Porwana kasetka zawierała zaledwie 200 rubli lub 300 franków.

Nowy prezydent Izby Lordów



Lord Hailsham został mianowany prezydentem Izby Lordów na miejsce lorda Halifaxa.

Specjalny okręt francuski

do ćwiczeń artylerii marynarki wojennej.

Francja jest pierwszym na świecie mocarstwem, które buduje specjalny okręt pancerny, przeznaczony dla ćwiczeń artylerii marynarki wojennej. Dotychczas bowiem posługiwano się starymi okrętami wojennymi, niezdatnymi do użytku, które przeznaczano na zagładę. Nowy okręt francuski urządzony będzie tak jak normalny krążownik i wyposażony we wszystkie maszyny. Oczywiście będzie on posiadał specjalną stację, która umożliwi kierowanie okrętem na odległość. Okręt posiadać będzie 100 metrów długości i 1500 ton wyporności. Będzie on jednak skonstruowany w ten sposób, że zatonięcie jego będzie niemożliwe. Oczywiście wszelkie uszkodzenia powstałe wskutek celnych pocisków armatnich wzgl. wybuchów torped będą naprawiane w specjalnej stoczni, do której niezwykły ten okręt będzie co pewien czas holowany. Nowy olbrzym morski nie będzie posiadał załogi i nie zawinie do żadnego portu z wyjątkiem portu macierzystego.

Po raz pierwszy w historii marynarki wojennej wszystkich krajów zaszedł fakt wybudowania specjalnego okrętu dla ćwiczeń marynarki i przeznaczonego na cel pocisków i torped.

Na froncie walk chińsko-japońskich.



Jedna z historycznych bram Nankinu, nad którą powiewa dzisiaj sztandar japoński. Jak donoszą depesze z Chin, wojska japońskie opanowują coraz to nowe obszary tego kraju.

Także Polak...

Aresztowanie handlarza diamentami

Prasa francuska donosi, że Polak Izaak Mośkowicz, diamenciarz zamieszkały w Antwerpii (Belgia), został aresztowany na komorze celnej w Thionville w chwili gdy usiłował przemycić pewną ilość diamentów.

Izaak Mośkowicz o którego „polskości" nie trzeba nikogo przekonywać, został odstawiony do więzienia, a diamenty skonfiskowano.

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść 16

Żanetka przygarnęła się z kolei do narzeczonego, obejmując go uściskami tak mocnymi, że książę ordynat chwilami doznawał ostrych bólów pod ich wpływem i obawiał się, że gdyby ta pełna sił życiowych piękna kobieta dłużej w taki sposób okazywała mu swoje czułości, pewnie schorowane jego kosteczki popękałyby na drobne łupinki.

—Jesteś dobry, Michasiu, jesteś bardzo dobry — powtarzała czule. — Zobaczysz, że będziemy z sobą bardzo szczęśliwi. Ja dam ci miłość taką, jakiej nie dała ci żadna z kobiet, które miałeś w swoim dotychczasowym życiu.

Książę Michał uśmiechał się błogo, przewracał białkami oczu i był ogromnie z życia i z wszystkiego zadowolony.

IX.

PROKURATOR NA WIDOWNI.

Ogłoszenie zapowiedzi w zarządzie gminy w Piekucicach księcia Michała Rosłana z Jentą vel Jeanette z Kugelboimów Suchystaw wywołało wprost piorunujące wrażenie przede wszystkim w rodzie Rosłanów. W pierwszej chwili nie chciano wcale wierzyć, aby to mogło być prawdą. Przechodziło to wszystkie dotychczasowe szaleństwa księcia rudego Michała. Lecz doniesienie o tym fakcie zdawało się nie podlegać najmniejszej wątpliwości. Prasa wszelkich odcieni, która fakt ten najpierwsza podchwyciła, jako sensację nie byle jaką, zainteresowała się bardzo blisko sprawą zamierzanego małżeństwa ordynata babipolskiego.

Dzień po dniu ukazywały się krótkie wzmianki o pożyciu ordynata z panią Suchystaw, po tym długie, tasiemcowe szaleństwa i ekstrawagancje ordynata, zestawiano chronologicznie dzieje rodu Rosłanów, sięgającego w najdalszą, wprost bajeczną przeszłość z dziejami rodu Kugelboimów, przypominano wszystkie większe i znaczniejsze postaci historyczne tego rodu magnackiego w Polsce i grzmiano dzień w dzień przeciwko ordynatowi, rzucano na niego anatemy za odstępstwo.

W takim stanie rzeczy i Rosłanowie nie mogli milczeć. Trzeba było zabrać jednak głos, spróbować mediacyj i użyć prawa, aby do takiego mezaliansu nie dopuścić. Najstarszy w rodzie, książę Maciej Rosłan, ordynat staroświeski, alarmowany przez innych członków swej rodziny, ujął w końcu całą sprawę w swoje ręce i rozesłał listy do wszystkich Rosłanów, wzywając ich na radę familijną do hotelu ziemiańskiego „Pod Żubrem" w Poznaniu.

Równocześnie i jedyna córka księcia ordynata babipolskiego, Ludwika Czarnomorska, zamieszkała w Paryżu, zawiadomiona o zamierzanym mezaliansie ojca, a czując się zagrożona, jako jedyna spadkobierczyni ogromnej fortuny, również się odezwała.

Pewnego dnia specjalny listonosz przywiózł do Babipola obszerny telegram z Paryża, przeznaczony dla samego księcia pana. Był to telegram od Czarnomorskiej. January odebrał go z rąk listonosza, pokwitował i położywszy na tacy, przywołał kamerdynera i kazał mu zanieść go najjaśniejszemu.

Sam zaś, stanąwszy za drzwiami, słuchał, co książę Michał na to powie. Jakoż niebawem usłyszał wściekłe okrzyki, tłuczenie jakichś mebli, brzęk szkła i wraz też rozległ się jego dość jeszcze donioSły, chociaż piskliwy głos:

— January! January!

Polityński wszedł wolno, z namaszczeniem, do gabinetu ordynata.

— January, czyś ty widział coś podobnego!

— Słucham, najjaśniejszy książę panie.

— Zobacz tu! — bił ordynat dłonią w telegram, leżący na stoliku przed nim.

Polityński, obrzuciwszy w pierwszej chwili cały gabinet wzrokiem, spostrzegł, że książę zrzucił ze stolika całą zastawę stołową, niedawno przyniesioną mu ze śniadaniem, kopnął nawet nogą jakiś imbryczek na pół strzaskany i wziął depeszę do ręki.

„Ojcze! pisała pani Ludwika. — Czy ci nie wstyd wystawiać nie tylko swoje własne imię, ale i imię całego naszego rodu na pośmiewisko ludzkie! Zastanów się nad swoim czynem i cofnij póki czas. Przecież to niemożliwe, abyś ty, który unieszczęśliwiłeś już matkę moją, mnie i swoją drugą żonę, żyjącą dzisiaj w odosobnieniu i zapomnieniu — dopuszczał się jeszcze w takim wieku podobnej niecnoty. Rosłanowie nigdy nie zezwolą na podobną ekstrawagancję, jakiej ty zamierzasz się dopuścić. Nie zawahamy się nawet ubezwłasnowolnić cię, albo oddać w ręce władz, aniżeliby to, co zamierzasz, wcielić się miało w życie. Nie zapominaj o tym, że posiadamy broń, o której ty zapewne dawno już zapomniałeś. Ludwika Czarnomorska".

January przeczytał całą depeszę od deski do deski, następnie złożył ją w czworo, zapalił zapałkę i podpalił papier, który spłonął prawie w jednej chwili, a popiół zdmuchnął na podłogę.

Ordynat patrzył na swojego zaufanego ze zdziwieniem, nie rozumiejąc, co by to wszystko oznaczać mogło, lecz Polityński pośpieszył niebawem z wyjaśnieniem:

— Cała ta depesza tyle właśnie znaczy, co ten rozdmuchany popiół. Nie warto na nią zwracać najmniejszej uwagi.

— Powiadasz, Politku?

— Jestem o tym najgłębiej przekonany. Grożą? Komuż to oni ośmielają się grozić? Najjaśniejszemu księciu panu, ordynatowi na Babipolu i ogromnych przyległościach? O, nic z tego nie będzie. Obawiają się, że fortuna ich nie dojdzie po najdłuższym życiu najjaśniejszego księcia pana i stąd ów gniew.

— A może i tak? Wiesz, co, Politku, to inaczej być nie może! — ucieszył się prawie książę. — Tylko... cóż to za broń, o której pisze Ludwika? Nie domyślasz się tego?

— Et, strachy na Lachy! Próbują najjaśniejszego księcia pana sterroryzować. Nic więcej.

Książę natychmiast podchwycił tę myśl, bo wydała mu się ona jedynym wytłumaczeniem postępowania córki.

— Tak, tak, próbują mnie sterroryzować i poddać pod swoje rozkazy, ale nic z tego. Jakżem książę Rosłan, ordynat na Babipolu, tak nie dam się podporządkować niczyim rozkazom... Na złość wszystkim Rosłanom na świecie zrobię tak, jak postanowiliśmy i nikt mi przeszkodzić w tym nie będzie mógł. Drwię sobie z wszystkich Rosłanów.

Ale już nazajutrz przyszedł znowu list, tym razem od księcia Macieja z Staroświeża, tamtejszego ordynata, adresowany do księcia ordynata babipolskiego. Książę Maciej, senior rodu Rosłanów, przy tym człowiek ogromnej powagi, użył zupełnie innego środka, niż młoda i rzutka pani Ludwika Czarnomorska. Pan Maciej nie groził, nie pomstował, niczego ordynatowi babipolskiemu nie wypominał, ale w słowach braterskich i dobrych piętnował prawie zbrodnię, jaką byłoby poślubienie przez księcia Michała żydówki. Powoływał się na starość ich wspólnego rodu, na postaci królewskie, jakie z tego rodu wyszły i zasiadły na tronach, na spokrewnienie prawie z wszystkimi rodami panującymi w Europie i w końcu zapraszał księcia ordynata do przyjazdu do Poznania na oznaczony dzień, gdzie w hotelu ziemiańskim „Pod Żubrem" odbyć się ma narada familijna

Odskocznia dla sprinterów.



Kongres międzynarodowego Związku lekkoatletycznego w Paryżu, uchwalił wprowadzenie od dnia 1 stycznia 1939 r. odskoczni startowej dla biegów krótko dystansowych

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zarząd Miejski przy współudziale opiekunów społecznych przystępuje do zorganizowania w okresie 1 — 14-go kwietnia akcji p. n. „Wiosenne porządki".

W ciągu dwu tygodni przeprowadzona zostanie na terenie całej Warszawy kontrola sanitarna czystości wszelkich nieruchomości, klatek schodowych, podwórz itp. Kontrola ta połączona będzie z akcją odszczurzania posesyj. Jednocześnie podjęta będzie akcja kąpielowa. Obejmie ona młodzież ze szkół powszechnych oraz dorosłych pozostających pod opieką ośrodków zdrowia. W czasie trwania „Wiosennych porządków" przyjmowane będą bezpłatne zapisy na odkażanie mieszkań. Zbierane będą stare bezużyteczne butelki, szkło, gałgany itp. Stare gazety, książkiitp. zostaną sprzedane. W ten sposób zorganizowana zbiórka odpadków umożliwi przeprowadzenie jesienią rb. rozdawnictwa odzieży dla osób pozostających pod opieką miejskich ośrodków zdrowia i opieki społecznej.

* * *

Wobec podziału obszaru m. st. Warszawy na 1 dzielnic pocztowych (Śródmieście, Żoliborz, Wola, Ochota, Rakowiec, Mokotów, Czerniaków, Grochów, Praga, Bródno i Targówek) nadsyłane do Warszawy przesyłki winny zawierać w adresie nazwę dzielnicy pocztowej, podobnie jak listy do Paryża, Berlina czy Londynu.

Dotychczas nie wszyscy orientowali się w jakiej dzielnicy pocztowej mieszkają. Obecnie poczta umieściła na skrzynkach do listów w bramach i sieniach domów, ulotki, informujące jaki jest prawidłowy adres pocztowy mieszkańców danego domu.

KRATECZKI.

Nieproszony dobrodziej.

PRZEMARZNIĘTY DYŻURNY.

Wesoło jest na świecie. Ni stąd ni zowąd, z dnia na dzień mamy w Europie o jedno państwo mniej. Jakkolwiek bądź ktoś się zapatruje na sytuację, nie ulega wątpliwości, że żyjemy w czasach niesłychanie interesujących. Naturalnie lepiej, że możemy zachować rolę spokojnych obserwatorów, zamiast aktorów tych dziejowych wydarzeń, ale zainteresowanie jest olbrzymie. Dziś prasę czyta się przecież ze znacznie większym zainteresowaniem, niż najsensacyjniejszą powieść. Przy powieści sensacyjnej czeka się tylko na ostatnią stronę, w której wyjaśni się ostatecznie: kto zabił? Można, gdy czytelnik jest niecierpliwy, od razu przeczytać ostatnią stronę i już ciekawość jest w stu procentach zaspokojona. W prasie jednak, niestety, nie można przeczytać ostatniej strony, gdyż na niej znajdzie się tylko... ogłoszenia, a rozwiązanie sytuacji jest w niewiadomej przyszłości. Sensacyjna powieść, drukowana dziś przez wszystkie pisma świata, jest jak gdyby powieścią w odcinku z codziennym „D. C. N.". Dalszy ciąg nastąpi. Kiedy wydrukujemy „koniec" — nie wiadomo.

W gruncie rzeczy zastanawiam się, czy zamiast krateczek nie przytoczyć kilka najciekawszych depesz politycznych, jakiegoś orędzia czyjegoś ultimatum. Byłaby to lektura może niezbyt wesoła, ale bardziej interesująca. Albo też dać krótkie resume oficjalnych enuncjacyj różnych wybitnych mężów stanu Europy, którzy „na straży pokoju" i „gwoli bezpieczeństwa Europy" i t. d., i t. d. wyrażali autoratywne opinie, którym życie dało w łeb.

Ale ostatecznie nie o to chodzi, gdyż polityka powinna być wyeliminowana z tego miejsca, zwłaszcza, że i tak odgłosy jej dostaną się do życia ludzi prywatnych. Gdy mąż będzie chciał przeprowadzić jakąś akcję domową, wystawi żonie definitywne ultimatum, że albo w ciągu 15 minut zgodzi się prowadzić dom, tak jak sobie mąż, pan i władca życzy, albo też zmuszony będzie siłą przeprowadzić swoje postulaty. Gdy żona odmówi, mąż wyrzuci jej pościel z łóżka i wystawi na ulicę, a sam zajmie całe mieszkanie.

W ogóle polityka w życiu ludzi prywatnych odgrywa rolę bardzo poważną. Przecież każdy wspólnik polityzuje wobec swego kontrahenta tak, aby go „wypolitykować" z korzyścią dla własnej kieszeni. Uprawia się często wobec własnej żony, gdy ta upiera się przy pewnych historiach, politykę blokady finansowej:

— Nie dostaniesz, moja droga, ani grosza na życie, dopóki nie zdecydujesz się prowadzić gospodarstwa tak, jak ja chcę, a nie jak ty chcesz.

Słowem, żyjemy pod znakiem polityki.

BANK.

Jakub Elbaum, odebrał w banku 200 złotych gotówką, włożył pieniądze do teki i wyszedł na ulicę.

Dużyrujący przed bankiem policjant przemarzł do szpiku kości i tak nieszczęśliwie wyglądał, obcierając nos chusteczką, że panu Elbaumowi żal go się zrobiło.

— Zimno pana, co panie policjant?

Posterunkowy ani drgnął.

— Uś, jaki ziąb — litował się pan Elbaum. — Sie wyobrażam przyjemność pilnować bank w takie pogode.

Ale już nie potrzebujesz pan tu stać — uśmiechnął się wspaniałomyślnie pan Elbaum. — Możesz pan iść do domu, panie policjant, pozwalam pana. Ja już odebrałem swoje pieniądze!

Posterunkowy aż splunął z irytacji.

— Pan mnie będziesz do domu posyłał? — krzyknął. — Kpiny pan sobie urządzasz? Ze mnie? Z władzy?!

Na rozprawie pan Elbaum tłumaczył się, że bynajmniej nie miał zamiaru kpić. — W ogóle — mówił nie mam poczucia humoru i nawet najgłupsze dowcipy nie rozumiem.

W tym policjantem to była po prostemu pomyłka. Widocznie był taki ziąb, że on nie rozumiał, co się do niego mówi.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.

Jerzy Krzecki.

Szkielet ludzki w ogródku

NA ŚLADACH ZBRODNI.

Z Rogoźna donoszą:

Podczas robót regulacyjnych, dokonywanych w ogrodzie Andrzeja Krzyżostaniaka w Rogoźnie, wykopano szkielet ludzki. Kościec znaleziono w głębokości około metra.

Dochodzenia wdrożone w sprawie znalezienia szkieletu naprowadziły na przypomnienie sprawy niewyjaśnionego zaginięcia dawniejszego właściciela ogrodu, Franciszka Otto. Wspomniany Otto powrócił z wojny światowej w 1919 roku i zaginął w 1921 roku bez śladu. Żona jego, Agnieszka Otto, która po sprzedaży ogrodu przed 12 laty wyprowadziła się do Budzynia, w powiecie chodzieskim, opowiadała, że mąż jej zbiegł prawdopodobnie do Niemiec.

Wobec tego, że mówiono, iż Otto miał ze swą żoną zatargi, sprawa odnalezienia zwłok w ogrodzie p. Krzyżostaniaka stała się podstawą do wszczęcia dochodzeń w sprawie niewyjaśnionego zaginięcia męża dawnej właścicielki ogrodu.

Beznadziejna miłość do mężatki.

Kochliwy właściciel sklepu.

Ze Lwowa donoszą:

Olbrzymie wrażenie wywołał wśród mieszkańców bloków miejskich przy ulicy Stryjskiej fakt zamachu samobójczego, cieszącego się sympatią ogółu mieszkańców bloków, 36-letniego kupca Tadeusza Masztalerza, właściciela sklepu przy ul. Stryjskiej. Masztalerz przebywał wczoraj w sklepie i pracował normalnie do późnych godzin popołudniowych.

Dopiero około godz. 5 wyszedł ze sklepu do mieszkania i tam, po uprzednim napisaniu listów do rodziny i policji, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym, ciężko się raniąc w głowę. Wezwane przez sąsiadów pogotowie ratunkowe odwiozło desperata w stanie beznadziejnym do szpitala powszechnego.

Wedle krążących wersyj, przyczyną rozpaczliwego kroku młodego kupca był zawód miłosny. Mianowicie desperat kochał się w pewnej mężatce bez wzajemności. Zdając sobie sprawę z beznadziejności swego gorącego uczucia, Masztalerz postanowił odebrać sobie życie.

RADIO - KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 14 MARCA.

Warszawa I (Raszyn)

I inne Rozgłośnie Polskie

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju
16.15 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu orkiestry klubu mandolinistów „Sempre Vivo" — z Poznania
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wpływ odkryć i wynalazków — odczyt (z Krakowa)
17.15 Recital fortepianowy Sari Hir (pianistki węgierskiej)
17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe
18.10 Pieśni Luigi Denzy — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Audycja strzelecka
19.30 Czy organizacje kobiece mają rację bytu? — dyskusja
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu małej orkiestry P. R. i in.
W przerwie:
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.40 Nowości literackie omówi Stan. Adamczewski
22.00 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.40 Lekkie utwory organowe — płyty
14.00 Orkiestry symfoniczne grają lekkie utwory — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: fragment z powieści „Tęcza nad miastem"
15.10 Śpiewa Jan Kiepura — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Miniatury muzyczne (na rożek angielski i fortepian) — z Katowic
18.40 Audycja literacka. Proza Stanisława Rachalewskiego (recytacje)
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

WTOREK, 15 MARCA.

Warszawa I (Raszyn)

I inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Wielki samouk — Jerzy Stephenson (audycja dla dzieci starszych)
16.10 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.20 Koncert orkiestry straży więziennej
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wielki Kanion rzeki Colorado — felieton (ze Lwowa)
17.15 Muzyka kameralna — z Krakowa
17.50 Tajemnice saletry — pogadanka (z Poznania)
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 Przy stoliku literackim: Gawęda młodych pisarzy
19.30 Polska twórczość chóralna: Lwowski zespół mieszany
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Sylwetki kompozytorów polskich: Apolinary Szeluto
21.45 Koncert muzyki węgierskiej
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Francuska muzyka symfoniczna — płyty
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Aktualności
18.25 „Wesoły dymek z komina": „Z fali na falę" czyli „Łódź na morzu"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

Ojcobójca usiłował przekupić lekarza

NIESAMOWITA SCENA W STAJNI.

Z Sanoka donoszą:

Między 32-letnim Michałem Romanikiem a jego ojcem Stefanem, gospodarzem z Kamionki, od kilku lat istniały nieporozumienia na tle lenistwa i niedbalstwa syna w pracy około gospodarstwa, tak że ojciec w końcu zagroził synowi, iż go wydziedziczy, a swą 20-morgową schedę zapisze synowej i wnukom.

Dla orientacji dodać trzeba, że Michał Romanik wychowywał się za młodu beztrosko pod okiem pozbawionej energii matki, gdyż ojciec, przebywający w tym czasie w Ameryce, często przysyłał zasiłki dolarowe, które pozwalały na wygodne życie bez pracy.

Ten tryb życia tak wszedł w przewrotną naturę Michała Romanika, że obecnie trudno mu było nagiąć się do jakiejkolwiek pracy przy gospodarstwie. Zapowiedź wydziedziczenia tak podziałała na syna, że począł on wygrażać ojcu, iż go zabije, o ile ten mu gruntu nie zapisze.

W czasie nieobecności domowników, pracujących w tym czasie w polu — wyrodny syn, spełniając swą groźbę, uderzył ojca kilka razy obuchem siekiery po głowie, powodując u niego pęknięcie czaszki, a w ślad za tym śmierć ofiary, którą po dokonaniu zabójstwa — dla upozorowania nieszczęśliwego wypadku — przeniósł z izby mieszkalnej do stajni i tu porzucił pod kopytami konia. Ta sztuczka zwyrodnialca nie udała się jednak, gdyż przebywający w krytycznym czasie na podwórzu Romaników, syn sąsiadki — 8-letni Jan Babij, usłyszawszy przedśmiertne jęki ofiary, począł obserwować uchylone drzwi chaty, przez które dokładnie widział zabójcę, ciągnącego za głowę zwłoki ojca z izby do stajni, znajdującej się pod jednym dachem. Znamiennym i druzgocącym dowodem winy był także ten szczegół, że zabójca po dokonaniu czynu udał się do Rymanowa, gdzie dowiadywał się o nazwisko lekarza, który miał wyjechać z komisją sądową na sekcję zwłok ofiary, a gdy ustalił, że lekarzem tym jest dr Ciepły — udał się do niego i ofiarowując mu 100 zł, prosił, by tak robił, aby sekcja nic nie wykazała. Lekarz o fakcie tym doniósł natychmiast sądowi, który — zgodnie z poleceniem tutejszego prokuratora — zarządził aresztowanie Michała Romanika i osadzenie w więzieniu śledczym. W toku śledztwa znaleziono koszulę podejrzanego ze śladami krwi, co również stanowiło niezbity dowód jego winy, do której się nie przyznawał.

Na skutek wniesionego przez prokuraturę aktu oskarżenia, sprawę tę rozpatrywał Sąd Okręgowy z udziałem przysięgłych i na mocy werdyktu tychże skazał zbrodniarza na karę więzienia przez dziesięć lat.

STEFAN LEMONNIER.

DZIECI.

Po uzyskaniu rozwodu pani Julia Champenaud (przepraszam!.. Pani Julia Souzville, skoro się wróciło do swego panieńskiego nazwiska) — udała się nieswoja do swojego pustego mieszkania przy ulicy Gourgauda.

— Koniec! — szepnęła zgnębiona do siebie opadając na bujający fotel w salonie.

Młoda kobieta przebiegła myślą dramat który wtargnął jak cyklon w jej bezchmurne dotychczas życie: po jedenastu latach małżeństwa przyszła ta katastrofa.

Spadła na Julię, istny grom z jasnego nieba, tym bardziej straszna, że nic nie zwiastowało jej zbliżania się.

Ludwik i Julia Champenaud'owie pobrali się z gorącej miłości. Dwoje dzieci — syn a w ślad za nim córka — wniosło więcej jeszcze słońca do ich domowego ogniska.

Położenie materialne Ludwika polepszyło się znacznie w międzyczasie, tak, że rodzina dobrobyt miała zapewniony.

Julia Champenaud oddaną duszą i sercem całym obowiązkom żony i matki nie dostrzegła ani przeczuwała nadchodzącej burzy. Toteż nieoczekiwany cios spotkał ją w pełni spokoju i szczęścia.

Anonimowy list otworzył biednej kobiecie oczy na jej małżeńską niedolę. Dziś jeszcze rumieniła się ze wstydu na wspomnienie poniżających podstępów, do których uciekała się, by uwierzyć w zdradę ukochanego męża. Nie mogło jej bowiem pomieścić się w głowie że po dziesięciu latach nieskazitelnej konduity kompromitował się teraz z gwiazdą ekranu — „niebezpiecznym wampirem"!

Ona zatem przyczyną była jego częstych opóźnień, niespodziewanych wymykań się z domu, tej trzydniowej podróży wreszcie zdecydowanej tak nagle!

Kiedy Julia zbolała poinformowała Ludwika, że wiarołomstwo jego nie jest tajemnicą dla niej zbijając protesty mężczyzny nieodpartymi dowodami, Champenaud osłupiał. Po czym po raz pierwszy zdając sobie sprawę z następstw swojej lekkomyślności wpadł w rozpacz.

— Zerwę z nią! Przysięgam ci, że zerwę niezwłocznie! — wołał przejęty do głębi łzami żony — mam całe życie przed sobą by dać ci zapomnieć o moim chwilowym szaleństwie!

Julia wszakże, zbyt głęboko dotknięta zarówno w uczuciu swoim jak miłości własnej głucha była na jego skruchę i słyszeć nie chciała o przebaczeniu.

— Musimy rozstać się — mówiła złamanym, a stanowczym głosem — po tym co zaszło nie będę już mogła nigdy ufać tobie.

Champenaud łudził się z początku nadzieją, że czas zrobi swoje. Skoro jednak urażona młoda kobieta trwała przy swym postanowieniu, czując się zbyt winnym wobec niej, by nie poddać się jej decyzji wyraził z bólem serca zgodę na wszczęcie procesu rozwodowego.

Wobec tego, że wziął całkowitą winę na siebie, sąd pozostawił dzieci: Jurka i Gitusię ich matce przyznając ojcu prawo kolejnego widywania ich co dwa tygodnie.

Julia mogła zaprzeczyć, że Ludwik zachował się z niezrównanym taktem wykazując jak najdalej idącą wspaniałomyślność. Opuścił mianowicie mieszkanie przy ulicy Gourgaud'a, gdzie byli przez jedenaście lat szczęśliwi; nie chciał bowiem by żona z dziećmi doznała jakiejkolwiek zmiany na gorsze w swym życiu.

Subtelność ta wzruszyła wprawdzie Julię nie dała jednak zapomnieć o urazie.

Zbliżała się najboleśniejsza chwila kiedy potwierdzić miała dwojgu swym dzieciom dziesięcioletniemu Jurkowi i ośmioletniej Gitusi to o czym wuj ich, którego pieczy powierzyła je chwilowo, powiadomił je z ostrożnościami.

— Powiedz, mamusiu, że to nieprawda! Tatuś nie opuścił nas. Wróci do domu! — wołali chłopczyk i dziewczynka rzucając się matce ze łzami w objęcia.

Z sercem w rozterce osypywała je pocałunkami mówiąc:

— Będziecie widywać tatusia co dwa tygodnie, drogie moje dzieci!.. Ale.. to prawda na nieszczęście! Tatuś nie przyjdzie tutaj!

Dziatwa w osłupieniu, patrzyła dziwnym wzrokiem na matkę. Tak osobliwym, że Julia zarumieniła się ze zmieszania. Jakie myśli rodziły się młodocianych tych główkach? Czy dzie nie potępią jej za nieubłaganą surowość kiedyś?

Nagle myśl jak błyskawica przeszyła jej umysł: Dzieci! Nie pomyślała o dzieciach! O ich przywiązaniu do ojca! O ich przyszłości!

Słowa brata, który wypowiadał się za przebaczeniem przeciwstawiały się w jej pamięci nieprzejednanym słowom matki!..

Uspokoiła pieszczotami rozżalone dzieci, ale cóż to były za katusze dla niej słuchać później nieustannych pytań ich:

— Za ile dni pójdziemy do tatusia, mamusiu?

Po każdej zaś niedzielnej wizycie u ojca słyszeć musiała zachwyty nad dniem przemile spędzonym, nad łakociami, niespodziankami i pieszczotami tatusia!

Z nastaniem ciepłych dni wyszła nowa trudność. Dzieci mówiły bezustannie o wakacjach w willi Carolles „gdzie bawiły się całe lato tak dobrze". Otóż willa ta należała do Ludwika Champenaud. Julia próbowała ostrożnie podsunąć im inne miejsce pobytu ale dzieci przyjęły propozycję tę krzykiem i łzami.

— Do „Carolles" pojedziemy! Powiedz, mamusiu!

W kilka dni później Champenaud telefonował:

— Wybacz mi, Julko, że ośmielam się niepokoić ciebie. Ale chodzi o dzieci. Rzecz prosta, że możesz rozporządzać willą „Carolles".

— Nie, Ludwiku! Dziękuję ci. Nie mogę przyjąć..

— Nie można odmówić, Julko! Dzieci nie chcą jechać gdzie indziej. Nie rób im tej przykrości. Jest zresztą bardzo prosty sposób załatwienia tej sprawy. Oddaję ci willę „Carolles" na własność. Mój notariusz zrobi co potrzeba. Nie sprzeciwiaj się Przecież to dla naszych dzieci... Ja.. sam jak palec... co bym robił w niej!

— Sam jak palec? — zauważyła, młoda kobieta ironicznie.

— Sam jak palec, powtarzam. Zwracam się tylko z prośbą do ciebie, byś pozwoliła dzieciom odwiedzać mnie kolejno, jak tutaj. Zamieszkam w Julluville, dokąd przywozić je będą autem. Bo, ...nie widzieć ich przez całe trzy miesiące nie mógłbym. Rozumiesz? No, Julko! Trochę dobrej woli! Przyjmujesz?.. Dzięki!..

W czerwcu więc zainstalowano się w willi „Carolles". Pewnej niedzieli Champenaud oczekując Gitusi w Julluville zobaczył w aucie Jurka.

Chłopczyk rzucił się ze łzami ojcu na szyję mówiąc:

— Gitusia jest chora!.. Ma silną gorączkę!.. Mamusia boi się o nią!..

Champenaud przerażony chwycił syna na ręce, wsiadł z nim do auta — i kazał szoferowi jechać całą szybkością do willi „Carolles", gdzie zastał wszystkich domowników w panice.

Pobiegł do pokoju chorego dziecka. Gitusia leżała z wypiekami na twarzyczce drzemiąc. Julia złamana bezsenną i pełną trwogi nocą podeszła z twarzą zmienioną do Champenaud'a.

— Ach! Gdybyśmy mieli stracić ją, Ludwiku!.. — jęknęła łkając.

Wziął ją za obie ręce tkliwie.

— Co mówi doktór? — spytał szeptem.

— Jutro dopiero postawi diagnozę.

— Nie trać nadziei. Ocalimy ją. Błagam cię przede wszystkim byś poszła spocząć trochę. Ja zostanę przy dziecinie.

Nazajutrz Gitusia uśmiechała się przytomnie do rodziców stojących razem przy niej. Jak tylko wstała po grypie z łóżeczka Ludwik i Julia mogąc wreszcie pomyśleć o sobie pośpieszyli dopełnić formalności powtórnych swoich zaślubin.

Tł. J. S.

SPORT.

Gdyby nie „jedenastka"

Polska wygrałaby mecz.

W Zurychu wobec 22 tysięcy widzów rozegrany został mecz piłkarski Polska — Szwajcaria, który zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (1:1)

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Polska: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nytz, Piec II, Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz.

Szwajcaria: Huber, Minelli, Lehman, Springer, Vernati, Lórtscher, Bichel, Abegglen, Amado, Wolacek, Aebi.

Polacy grali niesłychanie ambitnie i ofiarnie, nie mniej jednak wynik był raczej dziełem szczęścia. Szwajcarzy mieli bowiem wyraźną przewagę, a okresami wprost olbrzymią. Technicznie Szwajcary byli znacznie lepsi. Piłkarze polscy walczyli jednak bardzo ambitnie, stosowali leoszą taktykę i byli bardziej nieustępliwi.

Początkowo zaznaczyła się przygniatająca przewaga Szwajcarów, których ataki goszczą raz po raz pod bramką Polski. — Świetnie grał jednak Madejski który bronił brawurowo. Po 10 minutach Polacy stopniowo przejęli inicjatywę i powoli napad nasz począł zagrażać bramce Szwajcarów. W 14 min. w czasie jednego z polskich ataków Wilimowski z podania Piontka zdobył pierwszą bramkę. Helweci speszyli się nieco i mimo swej dalszej przewagi nie umieli się zdobyć na żaden skuteczny strzał Dopiero w 30 min. udało się najlepszemu zawodnikowi szwajcarskiemu, Amado wyrównać. Wynik ten mimo nieustannego naporu Szwajcarów i sporadycznych, chociaż dość niebezpiecznych, ataków drużyny polskiej, nie uległ do przerwy zmianie.

W drugiej połowie Polacy grali znacznie lepiej. Instrukcje udzielone drużynie przez kapitana związkowego p. Kałużę — sprawiły, że cały zespół zaczął grać znacznie składniej. Pomoc znacznie lepiej wspomagała atak, krycie stało się dokadniejsze akcje ataku bardziej niebezpieczne. Mimo to, gospodarze przeważali nadal. Bramka Polaków wciąż była zagrożona przez częste ataki Helwetów. W 8 min. Amado zdobył prowadzenie. W kilka minut później słynny obrońca Szwajcarów Minelli o mało nie zdobył trzeciej bramki. Madejski niemal cudem obronił. Zdawało się, że porażka Polaków jest przesądzona. Drużyna nasza jednak nie załamała się, przeciwnie — atak podjął szereg wypadów, z których jeden w 21-ej min. zakończył się wyrównującą bramkę, zdobytą głową przez Wostala. W 38 min. Piontek przebił się przez obronę Szwajcarów i strzelił trzecią bramkę dla Polski. Od tej chwili gra stała się bardziej wyrównana. W 41 Szczepaniak nieszczęśliwie dotknął piłki ręką, za co sędzia podyktował rzut karny, zamieniony przez Abbeglena na bramkę.

W naszej reprezentacji najlepszy był Madejski. Jemu w pierwszym rzędzie zaw dzięczamy, że mecz zakończył się tak szczęśliwym dla nas wynikiem, Obrona była na wysokości zadania. Pomoc nie miała dobrego dnia. W ataku najlepszy był Piontek i Piec I, Wodarz i Wilimowski nie byli w swej najlepszej formie.

U Szwajcarów obok bardzo niebezpiecznego Amado, wyróżnić można prawego pomocnika Springera i obu skrzydłowych - Aebi i Bickela. Słynna ich obrona nie zaimponowała. Bramkarz bronił dobrze, lecz był mniej zatrudniony od Madejskiego.

Szwajcarzy górowali znacznie pod względem kondycji fizycznej.

Polacy przyjmowani byli w Szwajcarii niesłychanie serdecznie. Wynik przyjęty został przez gospodarzy z pewnym niezadowoleniem, gdyż po remisie z Niemcami w Kolonii liczono się powszechnie z pewnym zwycięstwem Szwajcarii. Helweci twierdzą że ich drużyna zawiodła, grając poniżej swej formy.

Zawody prowadził bardzo dobrze — Włoch Barlassina.

* * *

Ogółem Polacy rozegrali dotychczas 82 spotkania międzypaństwowe, wygrywając 32, remisując 14 i przegrywając 36. Stosunek bramek jest dla nas korzystny i wynosi 181 do 176.

Prezentujemy mistrzów

okręgu łódzkiego w boksie.

Zakończone zostały mistrzostwa bokserskie okręgu łódzkiego. Odbyło się osiem walk finałowych, których wyniki były następujące: w wadze muszej Szwed (IKP) pokonał pewnie na punkty swego kolegę klubowego Poczekaja, w wadze koguciej Szreiter (KKS) po ładnej walce pokonał na punkty Marcinkowskiego (IKP), w piórkowej Augustowicz (G) pokonał nieznacznie Czesławskiego (IKP) w lekkiej Kowalewski (IKP) wygrał ze Szczapińskim (Zj), w wadze półśredniej Ostrowski (G) pokonał na punkty Taborka (IKP), w wadze średniej Pisarski (G) odniósł zwycięstwo nad swym kolegą klubowym Mirowskim, który poddał się w II rundzie, w wadze półciężkiej Pietrzak (I. K. P.) pokonał wysoko na punkty Wurma (G), w wadze ciężkiej Klodas (Wima) po brzydkiej walce wygrał nieznacznie na punkty z Krawczykiem (KE).

Sędziował w ringu p. Kubiak. W ramach zawodów prezes ŁOZB p. Kordasz wręczył p. Eugeniuszowi Nowakowi z Pabianic brązowy Krzyż Zasługi, który został mu nadany za zasługi na polu krzewienia sportu bokserskiego.

8 I 17 MIEJSCA

zajęli narciarze polscy w Szwajcarii.

W ogólnej klasyfikacji poczwórnej kombinacji narciarskiej mistrzostwo Szwajcarii (bieg zjazdowy, skoki do kombinacji, bieg na 17 km i slalom) pierwsze miejsce zdobył Niemiec Lantschner.

Bronisław Czech, sklasyfikował się na 8 miejscu, Bochenek zajął 17 miejsce.

Szkoły w dniu 19 marca

(a) W dniu 18 bm z okazji Imienin Marszałka Polski Edwarda Rydza Śmigłego w szkołach powszechnych i średnich — zgodnie z zarządzeniem władz szkolnych zorganizowane zostają pogadanki i odczyty o działalności Marszałka Rydza Śmigłego w dziele odbudowy Państwa Polskiego Niezależnie od tego zostają zorganizowane akademie przez sfederowane organizacje b. wojskowych.

W dniu 19 bm. z racji przypadającego dnia Imienin Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego młodzież szkół średnich i dziatwa w szkołach powszechnych zostaje zwolniona od zajęć, zjawia się jednak w klasach szkolnych i weźmie udział w nabożeństwach żałobnych które w godzinach porannych odprawione zostaną w — świątyniach wszystkich wyznań.

O godzinie 10-ej rano w kościele katedralnym odprawione zostanie żałobne nabożeństwo na które przybywają przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, samorządowych, organizacyj społecznych, b. wojskowych i t. d.

SZTUCZNE GNIAZDA.

Zbliża się czas powrotu naszych skrzydlatych przyjaciół — dlatego też należy zawczasu zawieszać sztuczne gniazdka w ogrodach. Zapłata za gościnę jest zapewniona — śpiew i niszczenie owadów szkodliwych.

Sztuczne gniazdka po cenie kosztu są do nabycia w kancelarii Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, ul. Piotrkowska nr 109 codziennie od 11—14 i od 17 — 19, w soboty od 11—14-ej.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102 4?
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.

Słaby start Czerwonych

w meczu z Dębem 2:4 (1:4)

Mecz piłkarski ŁKS-u z ex-ligowym Dębem, który odbył się w Łodzi, zakończył się zwycięstwem piłkarzy śląskich w stosunku 4:2 (4:1).

Drużyny wystąpiły w następujących składach: ŁKS, Piasecki, Fliegel, Karaś, Osiecki, Rudnicki, Pegza, Miller, Korporowicz, Lewandowski, Stegliński, Król.

Dąb: Pawłowski, Halama, Krawiec, Szymura, Skarnawski, Ogórek, Trąbka, Grzędziel, Kopeć, Mleczko, Wichary.

Dąb był zespołem szybszym i w pierwszej połowie miał zdecydowaną przewagę prowadząc nawet 4:0. Prowadzenie dla Dębu zdobył w 10-ej minucie Mleczko, który następnie w 20-ej min. strzelił drugą bramkę.

W 32-ej min. trzecią bramkę dla Ślązaków strzelił Wichary, zaś w 36-ej Grządziel. Dopiero w 44-ej minucie udało się ŁKS-owi zdobyć pierwszą bramkę z rzutu karnego, egzekwowanego przez Lewandowskiego.

W drugiej połowie przewaga Dębu zmalała, a w ostatnich 20-tu minutach inicjatywę przejął ŁKS, który w 33-ej min. zdobył drugą bramkę przez Lewandowskiego.

Sędziował p. Sperling. Widzów około 1000.

BOKSERZY „RUCHU" ZAWIEDLI

Warta mistrzem pięści.

Zakończyły się ostatecznie rozgrywki bokserskie o drużynowe mistrzostwo Polski. Tytuł mistrza zdobyła poznańska Warta przed Ruchem z Wielkich Hajduk, Końcowy stan tabeli przedstawia się następująco:

	meczów	pkt.	st zw
1) Warta	6	10:2	67:29
2) Ruch	6	9:3	51 45
3) H. C. P.	6	4:8	40:57
4) FLOTA	6	1:11	34:62

Wyniki ostatnich spotkań

WARTA - HCP 14:2.

Wynik ten krzywdzi nieco HCP. Niespodzianką była słaba forma Kajnara. Wyniki w poszczególnych wagach przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu podajemy bokserów Warty):

Wirski zwyciężył Stępniewicza,
Koziołek wygrał z Liszką,
Skałecki wypunktował Wolniakowskiego,
Kajnarowi przyznano zwycięstwo nad Szymczakiem.
Jarecki znokautował w drugiej rundzie Sobczaka,
Florysiak wygrał walkowerem
Krawczyk przegrał przez techn. k o w drugiej rundzie z Klimeckim,
Białkowski wygrał nieznacznie z Adamczykiem.

RUCH — FLOTA 8:8

Wynik meczu jest niespodzianką, gdyż spodziewano się łatwego zwycięstwa Ruchu.

—ooo—

Sport w kilku słowach.

— W Pabianicach, Warszawie, Lublinie i Poznaniu rozegrane zostały eliminacje koszykówki męskiej do mistrzostw Polski.

— W grupie łódzkiej pierwsze miejsce zajął zespół KPW — Poznań. Wygrał on z WKS — Śmigły (Wilno) 51:32, a IKP — Łódź 53:34. Drugie miejsce zajął IPK który pokonał WKS — Śmigły 61:42.

— W Poznaniu pierwsze miejsce zajął zeszłoroczny mistrz Polski AZS. Wyniki były następujące: Walcownia (Śląsk) — KS Mokre (Toruń) 38:37, AZS — Walcownia 69:12, AZS (Poznań) KS Mokre 55:30.

— W Warszawie stołeczna Polonia pokonała Strzelca z Brześcia dwukrotnie 84:27 i 72:27.

— W grupie lubelskiej pierwsze miejsce zajęła Cracovia, która pokonała lwowski AZS 41:20 i lubelski LWS 50:18. Drugie miejsce zajął LWS, który odniósł zwycięstwo nad AZS — Lwów 24:23.

— Odbył się na boisku Widzewa treningowy mecz piłkarski między drużynami Widzewa i KPZjednoczone. Mecz zakończył się zwycięstwem Widzewa w stosunku 4:2 (2:2).

— W Warszawie odbył się bieg na przełaj na dystansie 3.5 km. Zwycięstwo odniósł Wirkus (W-nka) w czasie 11:37 przed Osińskim (P) 11:57. 7-me miejsce zajął znany pięściarz Kolczyński.

— Według nieoficjalnych wiadomości reprezentacyjny pięściarz okręgu Szreiter z Kaliskiego KS oraz reprezentant Polski Klimecki zasilą wkrótce szeregi pięściarzy Geyera.

— W meczach piłkarskich w kraju ciekawsze wyniki były następujące: w Krakowie Cracovia pokonała KS Chorzów 5:1 zaś Wisła PPW (Katowice) 4:1. Na Śląsku ligowy Ruch pokonał Ruch (Rudniki) 10:2 (5:1), zaś ligowy AKS pokonał 025 Wełnowiec 6:0 (1:0).

— W towarzyskim meczu bokserskim w Wilnie drużyna Elektrit pokonała warszawski CWS w stosunku 11:5.

— W Piotrkowie bawiła rezerwowa drużyna bokserska łódzkiego Geyera, która w meczu towarzyskim pokonała miejscowy zespół Zw. Strzeleckiego w stosunku 8:6.

— Ostateczna reprezentacja Łodzi na mecz ze Lwowem ustalona przez kpt. zw. ŁOZB p. Milsza na podstawie mistrzostw bokserskich przedstawia się następująco: Rossman, Szreitèr, Augustowicz, Kowalewski, Taborek, Ostrowski, Pietrzak, Klodas.

— Odbyły się w sali Polskiej YMCA w Łodzi mistrzostwa szermiercze Armii dla zawodników klasy II. Startowało w zawodach 47 szermierzy na 51 zgłoszonych.

W szpadzie tytuł mistrza zdobył [illegible] la (WKS Łódź) przed ppor. Spychalskim (WKS Równe), ppor. Lisem (WKS Tarnów), por. Michałowski (WKS Łańcut), ppor. Gedroyciem (WKS Dubno), st. sierż. Szlakowskim (WKS Łódź), ppor. Pielą (WKS Modlin), por. Trzebuchowskim (WKS Suwałki). W szabli mistrzostwa zdobył podchor. Gawlik (WKS Ostrów-Komorowo) przed ppor. Burbo (WKS Grodno), ppor. mar. Wróblewskim (WKS Flota), por. Jodłowskim (WKS Poznań), ppor. Ekkertem (Rewera) ppor. Gedroyciem (W.K.S, Dubno) ppor. Spychalskim (WKS Równe), ppor. mar. Łukaszewskim (Flota). Organizacja wzorowa spoczywała w rękach podpłk. audytora dr. Matyska, mjr. Dobrowolskiego, ktp. audytora mgr. Edwarda Hracha i kpt. Kochańskiego. Na zakończenie odbyło się rozdanie nagród, które wręczył zwycięzcom dowódca OK gen. Thomme.

— W Luksemburgu wobec 15.000 widzów rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo świata pomiędzy Belgią i Luksemburgiem. Zwyciężyła Belgia nieznacznie 3:2. Do przerwy prowadził Luksemburg 2:1.

— Od kilku tygodni toczą się pertraktacje pomiędzy jednym z czołowych klubów lekkoatletycznych Katowic a byłym rekordzistą świata Zygmuntem Heliaszem z Poznania, ostatnio trenerem belgijskiego klubu Beerschot.

Heliasz od 1 maja br. czynny będzie jako trener lekkoatletyczny klubów Katowic.

— P. Gorczycki, sędzia bokserski zamieścił list otwarty w prasie w którym zaprzecza, jakoby legitymację sędziowską zwrócił w związku z zawodami Warszawa — Poznań. Uczynił to z innych powodów, a decyzja zależna jest wyłącznie od kompetencyj W.S.S.P.Z.B., a nie Ł.O.Z.B.

W finale turnieju tenisowego o mistrzostwo Mentony Jędrzejowska pokonała Jugosłowiankę Kovacs 4:6, 6:4, 6:2 zajmując pierwsze miejsce.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 14 do 21.

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od g. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny — otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna — otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Wystawa Morska w salach Instytutu Propagandy Sztuki w parku Sienkiewicza i przy ul. Piotrkowskiej 113 otwarta codziennie od godziny 8 rano do 9-ej wieczór. Wejście 40 groszy, dla młodzieży szkolnej 20 gr.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153 5?

Z WALNEGO ZEBRANIA 15 KOŁA RODZINY REZERWISTÓW W ŁODZI.

W lokalu własnym przy ulicy Srebrzyńskiej 10, odbyło się walne zebranie 15 Koła Rodziny Rez. w Łodzi.

Na zebranie przybyli z ramienia Rady Okr.: pp. inż. Jadwiga Domańska, Bron. Chrupkowa, Szymlówna i Wacław Grabarczyk.

Na przewodniczącą zebrania powołano p. inż. Jadwigę Domańską, wiceprzewodniczącą Rady Okr. Rodz. Rez. w Łodzi.

Po sprawozdaniu z działalności Koła i kasowym wywiązała się dyskusja, podczas której poruszono szereg spraw organizacyjnych i projektów, zwłaszcza z zakresu prac wychowania obywatelskiego, które szeroko zakreśliła p. Chrupkowa ref. wych. obyw. Rady Okręgowej.

Następnie pod kierunkiem instruktorki przysp. Wojsk. Kobiet p. Szymlówny został utworzony Kurs Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, który ma za zadanie należyte przygotowanie swych członkiń do ewentualnego wykorzystania ich na wypadek wojny.

Z radością należy zaznaczyć, że Koło 15 jest jedynym z najlepiej postawionych Kół na terenie Łodzi, gdyż pod sprężystym kierownictwem przewodniczącej Koła p. Kwastowej oraz współpracy pozostałych członkiń Zarządu rozwija się należycie we wszystkich kierunkach i przez stałe utrzymywanie ścisłego kontaktu z miejscowym Kołem Związku Rez., którego prezesem jest p. Kołacz stoi na wysokości swego zadania.

Skład Zarządu Koła Rodziny ukonstytuował się następująco:

Przewodnicząca — p. Aur. Kwastowa, wiceprzewodnicząca p. Józ. Lewicka, sekretarki — p. Ema Kopciuchowa, ref. wych. obyw. — p. Stef. Musiałowiczowa, skarbniczka — p. Helena Góranowska, ref. op. sp. — p. Zofia Szczepańska, ref. przysp. Kob. do Obr. Kraju — p. Irena Kołaczowa, przewodniczący Kom. rew. — p. Stef. Hübnerowa.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Romans szulera
CORSO: — I Cień Szanghaju, II Miłe złego początki.
EUROPA — Korsarze.
GRAND KINO: — Bohater naszych czasów.
IKAR: — I. Zaginione miasto; II. Bolek i Lolek.
METRO: — Tajny agent.
MIMOZA: — Dziewczęta z Nowolipek.
MIRAŻ: — Towarzysze broni.
PALACE: — Dziewczę z temperamentem.
PRZEDWIOŚNIE: — „Władca".
RAJ: — I. Kaprys markizy Pompadour; II. Nowe przygody Tarzana.
RIALTO— Błękitna załoga.
RAKIETA — Trójka hultajska
STYLOWY: — Pieśń jej matki.
TON: — Burgtheater.
ZACHĘTA: — I. Antony Adwerse; II. Tysiąc taktów miłości.

TEATR POLSKI.

Dziś w poniedziałek o godz. 7,30 ostatnia nowość Teatru Polskiego: przepotężna pełna, wstrząsającej aktualności sztuka Z. Krasińskiego „Nie-boska komedia" w arcyciekawej inscenizacji Leona Schillera a w wykonaniu: Biesiadeckiej, Krasnowieckiego, Połomskiej, Hańczy, Wichniarza, Snaya, Skubniewskiej, Reńskiej, Arnoldta, na tle interesujących dekoracyj O. Axera.

Jutro we wtorek o godz. 8,30 wiecz. „Gałązka rozmarynu".

TEATR KAMERALNY
Występy Józefa Węgrzyna

Dziś w poniedziałek o godz. 7,30 a we wtorek 8,30 w. w dalszym ciągu ekscytować będzie publiczność mistrzostwem swej gry Józef Węgrzyn w wybornej komedii A. Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca". Reżyseria Z. Biesiadeckiego.

TEATR POPULARNY.

Dziś w poniedziałek i we wtorek o godz. 4 popoł. (dla młodzieży szkół powszechnych) przepocieszna, stylowa, urozmaicona stara francuską muzyczką komedia Moliera „Figle Skapena" w reż. Pr. Dąbrowskiego.

Jutro na obiad:

Zupa szczawiowa z jajkiem. schab z kapustą, kisiel żurawinowy.

WINSZUJEMY.

Jutro: Klemensowi
Wschód słońca 5.5?
Zachód słońca 17.4?
Długość dnia 11.4?
Przybyło dnia 3.5?
Tydzień 1?

Niehigieniczne nałogi powodują przedwczesną śmierć.

TYLKO JEDEN NA STU UMIERA

wskutek naturalnego zużycia się organizmu.

Większa część ludzi zazwyczaj nie myśli o śmierci. Od kolebki aż do grobu ludzie ci doszczętnie pochłonięci sprawami swego krótkiego żywota żyją tak jakby nigdy umierać nie mieli.

Dziwić się naprawdę należy tej naiwnej niepoczytalności człowieka, który pomimo pewności, że czy wcześniej, czy później umrzeć musi, tak jak najniedołężniejszy najbardziej nieporadny jego sąsiad, to jednak

nie czuje tej wspólnoty losu

jaki nas wszystkich łączy. Przejściową swoją wyższość zupełnie rozważnie zamienia na pokarm dla swej próżności, chciwości i pychy z największą łatwością znosząc cierpienia słabszych od niego lub nieszczęśliwszych ludzi.

Moralnie więc większa część ludzi nie liczy się z tym, że kiedyś muszą umrzeć. Tak się składa, że ci sami ludzie również fizycznie nie starają się o to, żeby śmierć ich była śmiercią naturalną i nastąpiła w swoim czasie. Statystyki wykazują, że zaledwie jeden na stu ludzi umiera śmiercią naturalną, reszta ginie od różnych ostrych i przewlekłych chorób oraz od wypadków.

W śmierci naturalnej (od starości) nie ma tego strasznego momentu konania: człowiek rozstaje się z tym światem powoli i stopniowo, najpierw znikają funkcje rozrodcze człowieka następnie jego zdolności psychiczne. W międzyczasie mięśnie zatracają swą normalną prężność, stawy kurczą się i sztywnieją, serce bije leniwiej, a w stwardniałych naczyniach krwionośnych krew przepływa powoli i w niedostatecznej ilości. Poszczególne części organizmu, wadliwie odżywiane i ogrzewane, zapadają w pewnego rodzaju letarg. Ze zmysłów najpierw słabnie wzrok, potem słuch, dotyk, powonienie i wreszcie smak. Najmniejsza przyczyna, lekki powiew wiatru wystarczy, żeby ten zeschnięty owoc kobiety strącić z drzewa życia bez najmniejszego bólu. Tak powinniśmy umierać wszyscy. Niestety organizm człowieka za dużo napotyka przeszkód na swej drodze, żeby móc dojść do tego naturalnego kresu. Dużo ludzi rodząc się przynosi z sobą na świat odziedziczone po ojcach wady organiczne, które stają się w przyszłości powodem przedwczesnej śmierci. Dużo ludzi umiera na różne od woli człowieka zupełnie niezależne choroby. Niezliczone rzesze giną z powodu wypadków. Istnieje wreszcie ostatnia kategoria ludzi: członkowie jej, pomimo, że są w posiadaniu wszystkich danych, żeby żyć aż do normalnego kresu ich istnienia, umierają przedwcześnie. Są to prawdziwi choć nieświadomi samobójcy. Zupełnie bezwiednie i tylko dlatego, żeby dogodzić swoim wypuszczonym spod kontroli zmysłom, ludzie ci powoli, ale pewnie niszczą swój organizm, zatruwając poszczególne jego narządy.

Złe niehigieniczne przyzwyczajenia, a przede wszystkim nałogi stają się najczęściej powodami tych powolnych samobójstw. Alkoholizm, morfinomania, obżarstwo, nierząd, nadmierne palenie tytoniu — oto najgłówniejsze przyczyny samozatrucia i przedwczesnej śmierci. Palenie papierosów, przyzwyczajenie do niedawna uważane za zupełnie niewinny nałóg w świetle nowoczesnych badań

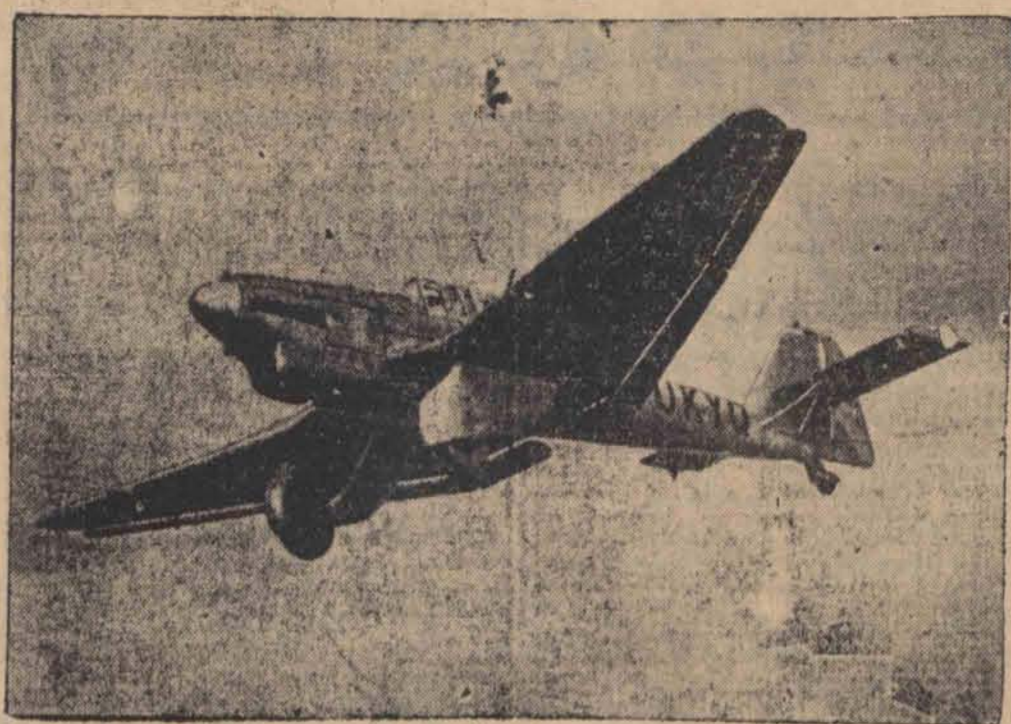
staje się coraz groźniejsze.

Ostatnio stwierdzono na przykład, że nikotyna specjalna trucizna znajdująca się w tytoniu, zatruwa stopniowo niezależny system nerwowy nałogowych palaczy, czyniąc go niezwykle drażliwym i skłonnym do wytwarzania spazmów krwionośnych. Z tych względów nałogowi palacze mają o wiele więcej szans umrzeć nagłą śmiercią niż inni ludzie. Wszelkie nagłe wstrząsy polegające czy to na nieoczekiwanej zmianie temperatury np. sok do zimnej wody, czy też na gwałtownym przerażeniu lub wzruszeniu wywołać mogą u palaczy spazm naczyń krwionośnych mięśnia sercowego, który pozbawiony krwi przestaje pracować powodując natychmiastową śmierć.

W jakikolwiek bądź sposób spowodowana przedwczesna śmierć człowieka jest prawie zawsze związana z cierpieniem i poprzedzona krócej lub dłużej trwającą agonią. W tych wypadkach bowiem choroba lub nałóg niszczy przeważnie jeden tylko narząd organizmu np. u alkoholika wątrobę. Inne narzędy mogą być prawie zupełnie zdrowe, dlatego przez pewien czas bronią się one przed śmiercią powodując jego agonię. Tutaj należy zaznaczyć że ze wszystkich zmysłów u przedwcześnie umierającego człowieka najdłużej zachowuje się wzrok i słuch, toteż przy umierającym nie należy nigdy, ani czynić gestów ani wymawiać takich zdań, któreby mogły zakłócić ostatnie jego momenty życia.

Tak mniej więcej przedstawia się sprawa śmierci, która nas wszystkich czeka. Większość z nas umrze przedwcześnie, zaledwie znikoma ilość dożyje naturalnej śmierci. I jedni i drudzy nie powinniśmy bać się śmierci, ale wszystkim nam przydałoby się od czasu do czasu o niej pomyśleć. Rozsądna i rzeczowa myśl o śmierci na pewno nie zniechęci nas do życia, natomiast życiu temu nada więcej treści.

Nowy niemiecki aparat bojowy.



Nowy samolot niemiecki, który może opuszczać się niemal pionowo i posiada specjalne urządzenie hamulcowe, aby aparat nie nabierał przy tym zbyt wielkiej szybkości. Samolot Ju 87 posiada dwa karabiny maszynowe i 500 kg bomb.

KSIĄŻĘ BERNARD U KRÓLA ANGLII.



Książę Bernard holenderski przybył do Londynu w odwiedziny do swego brata, księcia Ernesta Lippe-Biesterfeld i został przyjęty przez króla Jerzego VI obiadem.

Poznajcie swoich prezydentów...

Walka z fałszerzami dolarów.

Wydział służby tajnej w waszyngtońskim departamencie skarbu przystąpił do przeprowadzenia kampanii w celu pouczenia ludności, a głównie kupców jak poznawać podrabiane i fałszywe pieniądze. Tysiące okólników rozesłano po całym kraju z ilustrowanymi instrukcjami jak chronić się przed fałszywymi banknotami. Agenci radzą kupcom poznawać banknoty po fotografiach prezydentów, bo to jest bardzo ważne, dając za wzór taki oto wypadek.

Kilka dni temu agenci otrzymali z Amsterdamu kilka sfałszowanych banknotów. W tych banknotach znajdował się dwudolarowy papierek, który przerobiono na 500 dol. Mało Europejczyków wie, że fotografia prezydenta Jeffersona znajduje się na dwu-dolarowych banknotach. Zaś banknot 500 dolarowy ma podobiznę prezydenta McKinley. „Poznajcie swoich prezydentów", widniejących na banknotach, — nawołują agenci.

Departament skarbu raportuje, że obecnie już nie kursuje zbyt wiele fałszywych pieniędzy jak dawniej, głównie może dlatego, że ludzie, a przeważnie kupcy pouczeni przez tajną służbę, umieją rozróżniać dobre pieniądze od złych. Gdy fałszerze przekonają się iż interes im się nie opłaca, to niewątpliwie zaprzestaną banknoty podrabiać. Ostatnio fałszerze pieniędzy zabrali się do fałszowania czeków. Niedawno agenci wykryli szajkę, która podrobiła tysiąc czeków, ale nie zdążyła ich zainkasować, bowiem wszystkie czeki wpadły w ręce tajnych agentów.

Pięć przykazań

dla amatorów kawalerstwa.

Pewien piękny chłopiec z Hollywood ogłasza pięć przykazań życia dla kawalerów. Ścisłe ich przestrzeganie — powiada — chroni przed wielkim nieszczęściem, to jest przed małżeństwem?

1. Naucz się sam przyszywać guziki i cerować skarpetki, aby nie być zależnym od żeńskiej współpracy.

2. Nie mów nigdy młodym dziewczętom nieopatrznych komplementów.

3. Dziel mieszkanie z kolegą, aby cię nie żałowano, żeś samotny, i nie przychodzono pocieszać w twej samotności.

4. Jeżeli już zajdzie konieczność zaproszenia damy na obiad, wybieraj potrawy tak skomplikowane, aby nie mogła powiedzieć, że je lepiej przyrządzą.

5. Głoś zawsze i bez ustanku szczęście, płynące z wolności; w ostateczności powołaj się, jako na swoją nieszczęsną właściwość, że ty się bez wolności obejść nie możesz.

Zgoda na wszystko. Ale jak to się dzieje, że najzagorzalsi teoretycy celibatu, żenią się zwykle pierwsi, a ci, którzy zrywają z celibatem dopiero na starość, żenią się często niefortunnie?

—oOo—

PODSŁUCHANE

W Moskwie w związku z ostatnim procesem-monstre krąży następująca anegdota, padawana szeptem z ucha do ucha:

— Kto zabił Abla?

— Oczywiście Kain.

—Nieprawda, bo Bucharin! Sam się do tego przyznał.

I TAK MOŻNA.

— To jest przecież niesłychane, — złości się gość przy okienku na poczcie. — Okienko otwarte, a pan urzędnik najspokojniej sobie śpi.

— No cóż pan chce, — odzywa się drugi gość. — Może akurat lekarz polecił mu spać przy otwartym oknie.

Eleanor MĘHERIN

CHCĘ TYLKO CIEBIE

POWIEŚĆ 73

No, to dalej, koteczku. Jedziemy. Lepiej ci się zrobi. Odważniejszym sercem przyjmiesz nowinę jakakolwiek będzie.

Ricky wyjął jej płaszcz z ręki i rzekł martwym głosem!

— Nie, Vero, nie pojadę z tobą. Będę tu czekał na odpowiedź.

— Ale będziesz na moim obiedzie, Ricky? Proszę cię, nie zrób mi zawodu. A raczej sobie nie zrób zawodu. To taka wspaniała okazja dla ciebie. Pamiętaj, mój drogi. Pamiętaj.

Przerwało im dzwonienie telefonu. Telegrafista zawiadamiał, że pod wskazanym adresem żadnej pani Calhoun nie znaleziono.

W Ricka jakby piorun strzelił. Machinalnie wyciągnął spod łóżka walizkę. Powysuwał szuflady komody i jął wrzucać do walizki koszule, kołnierzyki i inne sztuki garderoby bez żadnego porządku. Śpieszył się jak człowiek, działający pod wpływem przerażenia.

— Co robisz? — zapytała Vera.

— Jadę.

— Teraz nie, Ricky. Zaczekasz do jutra.

Gdyby nie ty — pomyślał z pasją — byłbym wyjechał tydzień temu.

Piękna panna uklękła obok niego.

— To nic nie znaczy — uspokajała go. — Trzeba było zadepeszować pod adresem jej ojczyma.

— To znaczy — rzekł twardo — że jadę pierwszym pociągiem, jaki odchodzi.

Vera zacięła usta ze złości.

Wzięła pęk skarpetek i zaczęła składać po dwie nie do koloru.

Raptem Rickowi rozjaśniło się w głowie. Jeżeli Nell nie znaleźli w domu, to chyba już jest w klinice.

Skoczył do telefonu.

Vera słuchała ze spłoszonymi oczyma, jak nadawał zapytanie do oddziału dla położnych szpitala w Nowym Jorku.

— Proszę o natychmiastową wiadomość o pani Ryszardowej Calhoun, która miała iść do szpitala w początku maja.

Vera zaśmiała się drwiąco.

— Czy myślisz, że szpital prowadzi ewidencję pacjentek, które jeszcze nie urodziły dzieci?

— Mam przeczucie — powiedział Ricky — że nim przyjadę, dziecko będzie.

Pakował w jakimś zaciekłym milczeniu. Zatrzasnąwszy walizkę, postawił ją pod ścianą.

Vera nie siliła się ukrywać wrogiej niechęci.

— Czy pojedziesz nawet jeżeli szpital odpowie, że się jeszcze nie zgłosiła?

— Pojadę pierwszym wieczornym pociągiem.

— Ricky, Ricky, niemożliwe, żebyś miał palnąć takie głupstwo. Za dużo byś ryzykował. Cała twoja przyszłość zależy od tej posady.

Przystąpiła do niego szybkim ruchem i chwyciła go za ręce.

— To wszystko powinieneś mieć na względzie, Ricky. A i mnie także. Czy jestem dla ciebie niczym?

— O, cóż znowu? — rzekł rumieniąc się. — Ale dlaczego tobie tak na tym zależy?

— Liczyłam na to, że będę cię dziś miała na obiedzie. Nie chcę, żebyś mi popsuł sprawę w ostatniej chwili, bo już wszystko obrobiłam z wujem. Nie obracaj się przeciwko mnie.

Patrzył na nią spokojnie, z powątpiewaniem.

— Czekałem tydzień z tej prostej przyczyny, że chciałem odebrać dzisiejszą wypłatę. Nie ma na ziemi siły, która zdołałaby mnie tu zatrzymać jeszcze jedną noc.

Vera skierowała się ku drzwiom. Była tak rozgniewana, że nie starała się ukryć urazy.

— Dobrze, szczęśliwej drogi. Ale na drugi raz jak zostaniesz bez grosza, nie przychodź do mnie z płaczem. Myślałam...

Zadzwonił telefon. Ricky skoczył jak oparzony.

Szpital zawiadamiał, że pani Ryszardowa Calhoun opuściła szpital w dobrym zdrowiu tego dnia rano, że powiła dziecko w domu 23 kwietnia, że 25-go przywieziono ją do szpitala w groźnym stanie, ale dziecko zostało w domu, że według ostatniej wiadomości mały chowa się zdrowo.

Ricky przyciskał słuchawkę do ucha. Łzy spływały mu po policzkach.

— Mam syna — szepnął. — Mam syna, Vero!

Ale Very już nie było.

W dwie godziny później Ricky jechał do Nowego Jorku ze stu dolarami w kieszeni, które dostał od Edwardsa tytułem zaliczki. Nadto usłyszał na pożegnanie obietnicę, że będzie miał podwojoną pensję.

— Licz na sto pięćdziesiąt — rzekł zacny Lee Edwards. — Stary się zgadza. Na Boże Narodzenie będziesz miał dwieście. Szczęśliwej drogi.

Cieszył się, ale tylko połową duszy. Nie rozumiał, jak mogli mu nie dać znać o przybyciu dziecka. 25-go kwietnia! To zaraz na drugi dzień po ostatnim liście od Nell.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.